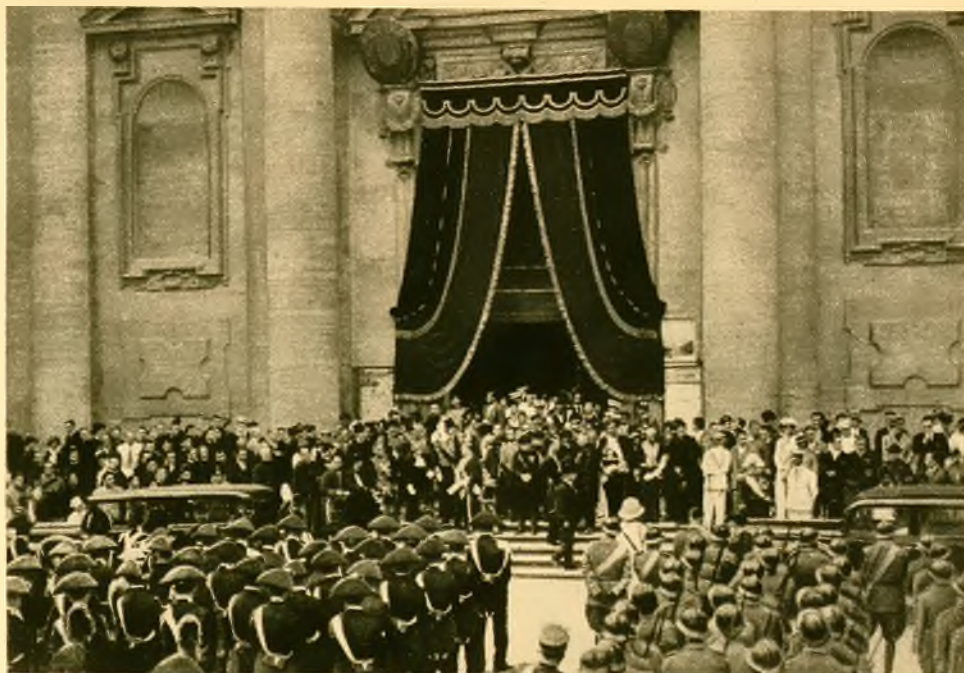


# GOŚC NIEDZIELNY



Śmierć św. Jacka. † 15 sierpnia 1257. Uroczystość 17 sierpnia.





Rzym czci pamięć ś. p. kanclerza Dollfussa. W żałobnej Mszy św. odprawionej w kościele św. Ignacego w Rzymie wzięli udział: Mussolini, ministrowie, korpus dyplomatyczny i liczne rzesze publiczności.



Po prawej: Ołtarz św. Anny w kościele św. Barbary w Chorzowie.



Kaplica Piłata i „święte stopnie” w Kalwarji Zebrzydowskiej.

Most na „Cedronie” i Brama wschodnia w Kalwarji Zebrzydowskiej.



Rekolekcje półzamknięte Mężów Katolickich w Kończycach.

Po lewej: Misjonarze wyjeżdżający z Niepokalanowa do Japonji na pracę misyjną.



## Trzynasta Niedziela po Zesłaniu Ducha Świętego

Lekcja z listu św. Pawła do Galatjan (3, 16—22).

Bracia! Abrahamowi i potomstwu jego dane zostały obietnice. Nie powiedziano: „i potomkom“, jakoby była mowa o wielu, lecz o jednym: „Potomstwu twemu“, to jest o Chrystusie. A przeto powiadam: Przymierza, zatwierdzonego przez Boga, nie znosi zakon, dany po czterystu trzydziestu latach, tak, iżby obietnica została udaremniona. Bo jeśliby dziedzictwo dane było na mocy zakonu, wówczas nie byłoby dane na mocy obietnicy. Na cóż tedy zakon? Dla występ-ków został dołączony, ażeby zjawiło się owo potomstwo, któremu dana była obietnica; ogłoszono go przez aniołów, podano przez pośrednika. Lecz nie potrzeba pośrednika, gdzie strona jest tylko jedna, a Bóg jest jeden tylko. Czyżby więc zakon sprzeciwiał się obietnicom Bożym? Bynajmniej. Bo gdyby był dany zakon, któryby mógł ożywiać, wówczas pochodziłoby usprawiedliwienie rzeczywiście z zakonu. Lecz Pismo zamknęło wszystko pod grzechem, ażeby przez wiarę w Jezusa Chrystusa obietnica dostała się w udziale wierzącym.

Ewangelja świętego Łukasza (17, 11—19).

W on czas: Gdy Jezus szedł do Jerozolimy, przechodził między Samarią a Galileą. I gdy się zbliżał do pewnej osady, zabiegło Mu drogę dziesięciu mężów, trądem okrytych. Stanęli oni zdaleka i podnieśli głos, wołając: „Jezusie, Mistrzu, zmiłuj się nad nami!“ A ujrzawszy ich, rzekł: „Idźcie, pokażcie się kapłanom.“ I stało się, że podczas drogi zostali oczyszczeni. A jeden z nich, widząc, że był uzdrowiony, wrócił się, wielbiąc Boga głosem wielkim i dzięki czyniąc, padł na oblicze do nóg Jego; — a był to Samarytanin. Jezus zaś odezwał się i rzekł: „Czyż nie dziesięciu zostało oczyszczonych? Gdzież więc jest dziewięciu? Żaden więc z nich nie wrócił się, by chwałę oddać Bogu, z wyjątkiem tego cudzoziemca?“ Do niego zaś przemówił: „Wstań, idź, bo wiara twoja uzdrowiła cię!“

## Po Zjeździe mężów katolickich

Ogólnie spodziewano się, że I-szy diecezjalny Zjazd mężów katolickich, w dniu 12 sierpnia br. w Katowicach, będzie liczny i okazały; ale śmiało rzec można, że to, co widzieliśmy na Zjeździe, znacznie przeszło oczekiwania.

Wyczerpujące sprawozdanie ze Zjazdu podajemy na osobnem miejscu, tutaj zaś pragniemy omówić jego charakter i znaczenie.

Jeszcze dziś można spotkać się z opinią, że organizacja mężów katolickich, to nikłe zbiorowisko starców i prostaczków. Niedzielný Zjazd był zdecydowaniem zaprzeczeniem tej opinii. Ulicami Katowic przeszły karne szeregi, w których widziało się obok ludzi starszych także mężów młodych, pełnych zapału, a obok prostaczków — ludzi oświeconych, różnych zawodów i stanów.

Owszem — tych młodych i oświeconych mężów przydałoby się w szeregach organizacyjnych jeszcze więcej, bo przecież Chrystus Pan wyraźnie powiedział: Pójdźcie do Mnie wszyscy; bo przecież katolicyzm i Kościół są powszechne dla wszystkich ludzi. Niewątpliwie też młodzi i oświeceni katolicy sami coraz bardziej będą odczuwać potrzebę łączności nie tylko z Kościołem, ale i z organizacją katolicką, w której szeregi będą garnąć się tłumnie.

Zjazd miał charakter potężnej manifestacji! Ale jakiej manifestacji?... Nie tej wrzaskliwej, pustej, podburzającej; nie tej robionej tylko na pokaz, dla oka; nie jakiejś manifestacji nienawiści, lub wojennego zapału. Była to całkiem poważna, spokojna, ale wielka i silna manifestacja uczuć, zasad, poglądów i dążeń katolickich, wyraźnie i mocno podkreślonych na tle dzisiejszego chwiania się świata, wskutek coraz groźniejszego tracenia podstaw ładu i moralności. Manifestacja dowiodła i przypomniała, że tylko katolicyzm

jest siłą powściągającą i twórczą, która pleni zło, niezgodę i niepokój, a krzewi dobro i porządek, jedną umysły i serca, uszlachetnia dusze i sumienia, pokój Boży rozciąga nad światem.

Nie przymus, obawa, lub nadzieja zysków materialnych sprowadziły tych 12 tysięcy ludzi do Katowic, w wielu wypadkach po pokonaniu ciężkich warunków dojazdowych, kasowych i innych. Ludzie starsi szli 10 i więcej kilometrów, aby tylko być na Zjeździe w Katowicach.

Cóż to za siła prowadziła tych ludzi?

Miłość Boga, przywiązanie do Kościoła, Wiara, zapał i gorliwość katolicka, najgłębsze przekonanie, że współpraca z Kościołem — to współpraca z Bogiem nad uporządkowaniem i odrodzeniem świata, przez odrodzenie dusz.

Wprawdzie i my, katolicy, mielibyśmy na co użalić się, moglibyśmy niejeden znaleźć powód do narzekania; a jednak żaden zgrzyt, żaden objaw niezadowolenia, żaden wybuch protestu nie zmacił powagi wspaniałego Zjazdu.

Ilościowo Zjazd pokazał, że katolicy są siłą wielką i coraz lepiej zorganizowaną; jakościowo zaś dowiódł, że są siłą rozumna i rozumnie kierowana, poważnie pojmująca i pragnącą rzetelnie wykonywać swe obowiązki katolickie i obywatelskie, pragnącą zgody, współpracy, pokoju w łonie społeczeństwa i państwa.

Patrząc jednak na tysiączne szeregi mężów katolickich, na ich postawę i zapał, doznawało się niezłomnego wrażenia, że ta siła zdolna jest i zdecydowana do podjęcia każdej walki, gdy będzie chodziło o obronę jej zasad, ideałów, praw i świętości.

Zjazd przypominał mężom, że są odpowiedzialnymi przewodnikami i wychowawcami rodzin swoich,

## Na dzisiejszą niedzielę 19 sierpnia przypada Święto Misji Wewnętrznej

Wszyscy diecezjanie w tym dniu mogą uzyskać odpust zupełny, o ile po przyjęciu Komunii św. odmówią modlitwę Misji Wewnętrznej.



odpowiedzialnymi pracownikami na wszystkich posterunkach życia i działalności, świadomymi swej roli i odpowiedzialnymi członkami Kościoła Bożego i narodu, oraz obywatelami państwa.

Dobre zrozumienie i jaknajlepsze wypełnianie swoich wszystkich obowiązków wobec Boga, rodziny, społeczeństwa, Ojczyzny, Państwa — to sprawa wielkiego znaczenia dla każdego męża katolickiego.

Miał też I-szy Zjazd diecezjalny mężów katolickich swoje głębokie i doniosłe znaczenie.

Mówiło się dotychczas i pisało dużo o ruchu, o pracy i organizacji mężów katolickich.

Ale nie mieliśmy dostatecznego poglądu, jakie są wyniki tej pracy, jak daleko postąpiła organizacja mężów katolickich?

Omawiany Zjazd wykazał nam to właśnie i zadziwił potęgą swej wymowy. Był on doskonałą propagandą celów i środków Akcji Katolickiej, Katolickiego Stowarzyszenia Mężów, — wogóle ideologii

i ruchu organizacyjnego mężów katolickich. Do wszystkich mężów naszej diecezji chwiejnych jeszcze, bojaźliwych, niezdecydowanych, wątpiacych — Zjazd przemówił mocno i dobitnie, że trzeba skończyć z t. zw. mazgajstwem katolickim, a stać się mężem czynu katolickiego, i że miejsce takiego męża jest w Katol. Stow. Mężów, w organizacji, wśród innych mężów, razem z nimi. Ta nauka nie powinna pójść na marne.

Są parafie, które nie mają jeszcze oddziału Katol. Stow. Mężów. Należy więc go niezwłocznie założyć, rozpocząć pracę katolicką w całej diecezji, we wszystkich parafiach. Pracy potrzebnej i pilnej jest wiele — tylko pracowników mało.

Gdy w tym kierunku pójda starania i wysiłki nasze — powiększy się i wzmocni ideowo armia Chrystusa-Króla i da Bóg, że na drugim zjeździe diecezjalnym będzie nie 12, lecz 25 tysięcy mężów katolickich.

A im większa i lepsza armia — tem pewniejsze zwycięstwo!

## 1. diecezjalny Zjazd mężów w Katowicach — potężną manifestacją katolicką

Mężowie katolicy diecezji naszej przeżywali niezapomniane chwile na swym I-szym diecezjalnym Zlocie w dniu 12 sierpnia br. w Katowicach. Pomimo niepewnej pogody, a nawet pomimo deszczu w niektórych stronach; mimo braku większych udogodnień dojazdowych, bez mała 100 parafii przysłało ponad 12 tysięcy mężów na Zlot. Niektóre grupy, jak Katowice (św. Piotra i Pawła), Załęże, Wielkie Piekary, Knurów, Michałkowice i inne, które tu wymienić zbyt trudnem byłoby — zachwycały bądź liczebnością swoją, bądź malowniczością strojów, bądź pomysłowością swego układu. Z okolicznych miejscowości przybyli mężowie pieszo ze swymi duszpasterzami; z dalszych stron przybyli wozami, tramwajami, koleją. Z grupami swymi przybyli m. in. księża prałaci ks. Brandys, ks. Pucher, ks. radca Skrzypczyk, ks. radca Otręba, ks. proboszczowie ks. Szymała, ks. Ściagała, O. Karol, ks. Janik, ks. Kula, ks. Brzenska i wielu innych księży nawet z obcych diecezji, oraz księży wikarych. Z poza diecezji zjechali: ks. prałat dr. Bross z Poznania, dyrektor Naczelnego Instytutu Akcji Katolickiej, ks. Jedwabski, ks. prob. Kaczorowski.

Każda grupa parafialna szła ze swoją tabliczką; przyniesiono ponad 80 sztandarów, przyprowadzono około 20 orkiestr przeważnie w pełnym i liczonym składzie; przywieziono około 20 okazałych transparentów z napisami o treści katolickiej, wśród których nie zauważyliśmy ani jednego, któryby wykraczał poza granice powagi i rzeczowości. Niektóre grupy przybyły z banderą konną.

Już od godz. 7.30 rano zapanował w Katowicach ożywiony ruch zjazdowy. Ulice miasta, okna, balkony były przystrojone, co znacznie podniosło świąteczny nastrój dnia. Uprzejma Dyrekcja Tramwajów (Ślasko-Dąbr. Kolej. Tow. Eksploat.) poleciła przystroić wszystkie wagony tramwajowe, kursujące do Parku Kościuszki. Na dworcu uruchomiono dwa sprawne biura zjazdowe za zezwoleniem i z poparciem władz kolejowych. Dla licznych wozów przygotowano dzięki życzliwości Magistratu katowickiego — obszerne miejsce postojowe na targowisku nad Rawą.

Przybywający mężowie katolicy gromadzili się na polach u wylotu ul. Bankowej, których na ten cel

użytyła łaskawie dyrekcja kopalni Ferdynand. Każdy z mężów katolickich miał na klapce ubrania oznakę zjazdową. Nastroje wśród przybywających radosne i podniosłe. Na podwórzu Kurji Diecezjalnej przyjmowano mężów kawą, lub herbata.

Wkrótce ulicę Bankową i pole do niej przylegające pokryły morze głów, las sztandarów, tablic i transparentów.

Zainteresowanie wśród widzów ulicznych ogromne. Porządek utrzymywali sami mężowie katolicy; także policja stanęła na swoim posterunku.

Na miejscu zbiórki było pogotowie sanitarne. Łaskawie przysłane przez zarząd Kolumny Sanitarnej Oddz. Śl. Polsk. Czerw. Krzyża.

Niektóre oddziały przybyły ze swymi sanitariuszami.

### IMPONUJĄCY PRZEGLĄD SIŁ KATOLIICKICH.

#### POCHÓD I DEFILADA.

Pochód mężów wyruszył z ul. Bankowej o godz. 9-tej i skierował się ulicami: Marszałka Piłsudskiego, Pocztową, św. Jana, Kościuszki — do Parku Kościuszki.

Pochód otwierała banderka konna; następnie niesiono wielki transparent „Katol. Stow. Mężów diecezji katowickiej”. 16 mężów piekarskich w pięknych strojach śląskich niosło ogromny krzyż 5 metrów wysokości. Na ramionach krzyża umieszczono napis „On naszym Królem, on nasz Pan.” Krzyż pochodzi z W. Piekary; został przysłany do Katowic przez ks. prałata Puchera, a przystrojony przez mężów piekarskich.

Kto widział ten krzyż z ramionami wyciągniętymi nad morzem głów ludzkich, ten nigdy nie zapomni doznanego wrażenia. Majestatyczny pochód krzyża Chrystusowego ulicami Katowic, niejednemu katolikowi wycisnął z oczu łzę głębokiego wzruszenia.

Dalej szła orkiestra, potem wspaniałe transparenty z koroną symboliczną i z szarfami niesionymi przez dzieci (Katowice-katedra), potem zarząd Katol. Stow. Mężów diecezji śląskiej, a następnie karne pułki żołnierzy Chrystusowych — mężów katolickich.



Pochód zajął całą przestrzeń ulic od Parku Kościuszki do środka miasta i trwał ponad 45 minut. Naprzeciwko ulicy ks. biskupa Lisieckiego wzniesiono ładnie przystrojone podium, z którego dostojnicy kościołni i świeccy przyjęli defiladę mężów. Poraz pierwszy w Katowicach zagrano do defilady „My chcemy Boga” w tempie marszowym w specjalnym układzie (orkiestra z Siemianowic, par. św. Krzyża).

Wśród dostojników przyjmujących defiladę zauważyliśmy Ich Ekscel. księży biskupów Adamskiego i dra Bromboszcza, pana wojewodę śląskiego dra Grażyńskiego, pana marszałka Sejmu Śląskiego Wolnego, p. starostę dra Seidlera, ks. infułata Kasperlika, księży prałatów: Brandysa, Milika, Puchera, dyr. N. I. A. K. w Poznaniu dra Brossa, prezydenta m. Katowic p. dra Kocura i wiele innych osobistości. Defilada była wspaniałym przeglądem sił katolickich mężów i wywarła najlepsze wrażenie, wzbudziła szczery podziw dla organizacji mężów śląskich.

Po defiladzie mężowie udali się wprost do wielkiej hali wystawowej, z ołtarzem i z zielenią, chorągwiami o barwach kościelnych, narodowych i śląskich, udzieleną łaskawie na Zjazd przez Zarząd miasta Katowic.

### SUMA PONTYFIKALNA I KAZANIE.

O godz. 10-tej J. E. ks. biskup Adamski rozpoczął celebrowanie uroczystej sumy pontyfikalnej.

Do śpiewu akompanjowały mężom orkiestra i harmonjum z Załęża. Na nabożeństwie było liczne grono reprezentantów wybitnych osobistości duchownych i świeckich.

Wspaniałe i porywające kazanie wygłosił J. E. ks. biskup-sufagan dr. Bromboszcz.

Dostojny kaznodzieja zwrócił uwagę na okoliczności, w jakich Zjazd się odbywa.

Powódź grzechowa zalewa świat; Kościół zwołuje wojsko Chrystusowe — mężów katolickich — na ratunek. Właśnie w Katowicach zebrało się takie wojsko.

Ale co czynić — woła się wokoło?

My katolicy mamy odpowiedź gotową, mamy gotowy program działania. My chcemy Boga — to nasza odpowiedź, to nasz program.

Europa w znakomitej większości jest katolicka; w każdym bądź razie chrześcijańska. Czemuż w niej tyle zła? Bo katolicy śpią w bezczynności, obojętności, oziebłości dla sprawy odrodzenia dusz i naprawienia świata. Nasza wina, że nie jest lepiej.

Więc wziąć się energicznie do pracy katolickiej, do czynu katolickiego według programu, który mamy gotowy. Że źle jest na świecie, to nie wina Chrystusa, albo Kościoła i jego zasad, albo religii — to wina tych, co nie idą z Chrystusem, nie pomagają Kościołowi, jego zasad nie przestrzegają i nie bronią.

Idź, czyni po katolicku, czyni, nie śpij — to twój obowiązek! Czyni w rodzinie twojej, w organizacji twojej i wszędzie!

Po odśpiewaniu „Boże, coś Polskę” i „My chcemy Boga” zakończono część przedpołudniową Zjazdu. Mężowie rozeszli się na posiłek, przygotowany na miejscu Złotu przez organizatorów (Siostry Służebniczki i Zytki).

### ŻYCZENIA, REFERATY I REZOLUCJE.

O godz. 13,15 rozpoczęły się popołudniowe obrady Zjazdu. Za stołem prezydalnym zasiedli: obaj Ekscelencje Najprzewielebniejsi Księża Biskupi, którym zebrani urządzili serdeczną owację, ks. infułata Kasperlik, księży prałaci Brandys, Milik i dyr. N. I. A. K. dr. Bross z Poznania, ks. dyr. dr. Kominek, panowie: prezes dyr. Śniehota, wiceprezesi mec. Kudara i dyr. inż. Jasiński, p. dyr. Glensk i sekr. gener. Sławiński.

Zjazdowi przewodniczył i zagał go gorącym przemówieniem p. dyr. Śniehota. Następnie sekretarz gener. p. Sławiński odczytał nadesłany z Watykanu od Ojca św. list z życzeniami i błogosławieństwem dla Zjazdu — następującej treści:

*Z Watykanu, dnia 7 sierpnia 1934 r.*

*Ekscelencjo, Najprzewieleb. Ks. Biskupie!*

*Otrzymałem Twe mile pismo i powiadomiłem jak się należało Jego Świątobliwość o tem, że w stolicy Twej biskupiej wkrótce tysiące Mężów Katolickich się zgromadzi, by pod Twojem przewodnictwem obradować nad wzmożeniem się Akcji Katolickiej w diecezji.*

*Wiadomością tą Ojciec Św. nadzwyczaj się ucieszył, gdyż nie należy wątpić, że uczestnicy zjazdu doniosłość zagadnienia tego nadzwyczaj poważnego lepiej poznają i rozumieją, iż należy dążyć do większego rozwoju Akcji Katolickiej.*

*Niechże więc Bóg sprawi, aby ci mężowie Twej diecezji, którzy do Akcji Katolickiej się wpisali, wzajemną miłością zjednoczeni wszelkiego rodzaju uczynki miłości bliźniego spełniali, stowarzyszeniu swemu jaknajlepszą opinię urobili i wśród wiernych Twoich byli rozsądnymi życia prawdziwego chrześcijańskiego.*

*Namiestnik Chrystusowy Tobie i wszystkim uczestnikom zjazdu życzy łask Bożych, aby się to spełniło i udziela swego Apostolskiego Błogosławieństwa.*

*Ja zaś Tobie o tem z należnym szacunkiem donosząc, jestem Twej Ekscelencji*

*szczerze oddany  
(—) E. Kard. Pacelli.*

Depesze z życzeniami na Zjazd nadesłali: J. Em. ks. Kardynał Prymas Hlond, J. E. ks. biskup Kubina, Zarząd Główny Katol. Związku Mężów w Warszawie i ks. Bieniek, kanclerz Kurji Diecezjalnej.

Mile brzmią życzenia nadesłane od Związku z Warszawy:

*Śledząc z radością energiczną, pełną inicjatywy działalność Katolickiego Stowarzyszenia Mężów diecezji katowickiej, Zarząd Związku przesyła najdostojniejszemu Arcypasterzowi Śląska wyrazy czci, a uczestnikom zjazdu życzenie błogosławieństwa Bożego i owocnej pracy.*

*Prezes: Domański, Asystent kośc. ks. Lewandowicz, dyr. Żukowski.*

Na cześć J. Ś. Piusa XI, J. Em. Ks. Kard. Prymasa i Pana Prezydenta Rzplitej 12 tysięcy mężów wzniosło trzykrotny potężny okrzyk. Głównym punktem Zjazdu były trzy referaty, w których podano w obszernym,

## Na przedstawienie pasyjne do Oberammergau

wyruszy wycieczka z Katowic w dniu 26-tym sierpnia. Cena udziału wraz z paszportem i wizą od zł 300,—. Zgłoszenia przyjmuje: Liga Katolicka w Katowicach, ul. Marsz. Piłsudskiego 58.



wyczerpującym ujęciu program ideowy i program pracy mężów katolickich.

W interesujących wywodach przedstawiono mężom jasno i dobitnie stosunek Katol. Stow. mężów do Kościoła (referent p. dyr. Glensk), do rodziny i wychowania (referent p. Sławiński, sekr. generalny) i do Państwa (ref. J. E. ks. biskupa Adamskiego). Wspomniały referat J. E. ks. biskupa często przerywany gromkimi oklaskami podamy w całości ze względu na głębokie myśli i aktualne wskazania w nim zawarte.

Referaty i przemówienia były wygłaszane przez głośniki wewnątrz i zewnątrz hali, łaskawie użyte wraz z całą aparaturą na Zjazd przez Zarząd miasta Chorzowa.

### Rezolucje Zjazdu i zakończenie.

Zjazd uchwalił jednogłośnie i entuzjastycznie następujące rezolucje, odczytane przez sekr. p. Sławińskiego, będące obszernym i programowym streszczeniem referatów zjazdowych.

Rezolucje brzmią:

Katolickie Stowarzyszenie Mężów diecezji katowickiej liczące 19.000 członków w 114 oddziałach parafjalnych, zgromadziwszy dzisiaj na zjeździe ogólnym przeszło 12.000 członków swoich, rozpoczyna działalność swoją w szeregach Akcji Katolickiej jednomyślnym zapewnieniem, że pracę swoją, swoich oddziałów i członków odda i poświęci gorliwej, wyteżonej i celowej współpracy w indywidualnym i zbiorowym apostołstwie Kościoła zgodnie z swymi statutami i zasadami Akcji Katolickiej pod kierownictwem swego Biskupa dla dobra Kościoła, rodzin i społeczeństwa. W trzech najważniejszych dla męża katolickiego dziedzinach życia, w stosunku jego do Kościoła, rodziny i Państwa, myśl i działalność swoją zawsze opierać będziemy na nauce Chrystusowej i wskazaniach Kościoła katolickiego, powołanego przez Zbawiciela naszego, aby ludzkości był nauczycielem Bożych nauk, stróżem powszechnego i niezmiennego prawa Bożego, źródłem i ogniskiem życia nadprzyrodzonego.

#### I. Kościół:

My mężowie uroczysto ślubujemy wierność niezłomną dla Matki naszej — świętego Kościoła Katolickiego oraz posłuszeństwo i przywiązanie do zastępcy Chrystusa na ziemi Ojca św. Piusa XI. Z Kościołem razem będziemy nie tylko żyć zewnątrz, nie i pozornie lecz chcemy być żywymi członkami Chrystusowego Ciała mistycznego przez łaskę uświęcającą, która łączy człowieka z Bogiem i czyni go prawdziwym synem Kościoła Bożego. Nie wystarczy tedy spełniać obowiązków przeciętnego katolika współczesnego, trzeba ponadto starać się być w stanie łaski, z nią żyć i w niej postępować. To dzisiaj każdy z nas ślubuje i mocno postanawia, z pełni życia z łaską staniemy się przekonanymi apostołami Chrystusowymi. Przyrzekamy pracować ze wszelkich sił w Akcji Katolickiej i szerzyć wszędzie zbawcze zasady nauki Chrystusowej dla życia społecznego niezbędnej. Najprzewielebniejszemu Ks. Biskupowi, Wodzowi naszemu oraz drogim Duszpasterzom naszym wyrażamy najgłębsze przywiązanie i miłość synowską.

#### II. Rodzina:

My Mężowie przyrzekamy że zachowywać będziemy świętość naszych ognisk domowych i naszych rodzin. Rodzina bowiem jest odbłaskiem samego Kościoła Bożego. Jak Kościół razem z Chrystusem, który w nim żyje, stanowią jedną całość, dającą ludzkości życie i wartości nadprzyrodzone, tak też i rodzina z woli Boga samego

ustanowioną i powołaną jest do wychowania nadprzyrodzonego i powinna być źródłem, ogniskiem i szkołą tegoż życia nadprzyrodzonego. Tym wielkim swym celem i przeznaczeniem rodzina góruje nad wszystkim — i instytucjami i społecznościami doczesnymi. Dlatego też osobno dla niej Bóg ustanowił sakrament: małżeństwa i temsamem w szczególny sposób ją uświęca i dopomaga swą łaską w spełnianiu jej zadań.

I tylko taka rodzina, sakramentem uświęcona, jest prawdziwą podstawą życia zbiorowego, które opiera się nie na jednostkach lecz na rodzinach świętych, zdrowych moralnie, i nierozdzielnych. Na takich rodzinach tylko budować może naród i państwo, one wychowują należycie młode pokolenie razem ze szkołą na pełnowartościowych obywateli i pożytecznych członków społeczeństwa.

Wychowanie swych dzieci jest dla rodziców obowiązkiem a zarazem prawem, którego im nikt odebrać nie może. Odpowiedzialność rodziców jako wychowawców jest niezmiernie wielka i ciężka nie tylko na żonie i matce, lecz przede wszystkim na mężu i ojcu, który jest głową rodziny.

Rodzina, Kościół i Szkoła w zgodnej współpracy wychowują młodzież dla wieczności i przysposobiają ją dobrze do spełniania obowiązków w doczesności.

Według tych zasad my mężowie żyć i postępować chcemy!

#### III. Państwo:

Wychodząc zgodnie z nauką Kościoła katolickiego z tego założenia że człowiek z woli Bożej przeznaczony jest do zbiorowego życia państwowego i że z woli Bożej wyrastają obowiązki i prawa władz państwowych, jesteśmy głęboko przekonani, że życie państwa i dobro jego obywateli do najwyższego dochodzi napięcia i najwięcej wyzwala a najmniej traci twórczych sił, im więcej niewzruszone prawa boże staną się podwaliną jego praw i tłem poczynania Rządu i obywateli.

Zjazd z radością stwierdza, że zmartwychwstałe Państwo Polskie i jego rządy zasadami ustalonymi w Konstytucji, Konkordatem zawartym ze Stolicą Apostolską i licznymi oświadczeniami przedstawicieli Rządu dali wyraz woli przyjaznego współdziałania z Kościołem katolickim ogarniającym olbrzymią większość obywateli Państwa polskiego.

Jako wierni synowie Polski, my Mężowie Katolicki, obywatelskie swoje obowiązki spełniać będziemy gorliwie, a pielęgnując w organizacji i rodzinie ducha obywatelskiego wychowywać będziemy państwu nowe pokolenie karnych i ofiarnych obywateli, zdolnych do twórczej współpracy około budowy wielkiej i potężnej Polski.

Zjazd zakończył się pięknym przemówieniem J. E. Ks. Biskupa Adamskiego.

Gdy zaczynaliśmy Zjazd — mówił Arcypasterz — niebo było zachmurzone, potem nawet lunął deszcz; gdy kończymy Zjazd, świeci słońce. Jest to jakby pomysłna wróżba dla nas: dziś jeszcze mamy przed sobą chmury trudności i obojętności, czasem pokropi nas jeszcze deszcz niepowodzenia, ale słońce zwycięstwa jest niedaleko przed nami. Obaj Ich Eksceleńcje najdostojniejsi Arcypasterze udzielili uczestnikom Zjazdu swego błogosławieństwa. Zebrani odśpiewali potężne „Te Deum“ i o godz. 16-ej prezes p. dyr. Śniehota zamknął imponujący niezapomniany Zjazd.

Znaczna część uczestników udała się potem na teren budowy katedry, oglądała z ciekawością wzrost diecezjalnego przybytku Chrystusa-Króla. Teren budowy był przystrojony.



Ks. Le-ski.

## Żniwa

Po okresie ulewnych deszczów obecnie czas żniw. Praca wrę wszędzie na polach. Ludzie zabierają się do sprzątnięcia z pól owoców **pracy całorocznej**. Tu i ówdzie zbiera się jeszcze siana spóźnione.

Ogólnie wiadomo, czym są żniwa dla rolnika. „Chleba naszego, powszedniego, daj nam dzisiaj”, — tak modlimy się codziennie. Otóż przy żniwach spełniają się słowa modlitwy. Rolnik widzi owo błogosławieństwo Boże. **Jedenaście** miesięcy pracuje bowiem ciężko wraz z całą rodziną jak powiada Pismo święte „w pocie czoła” (Gen. I, 19) poto, aby w czasie żniw zobaczyć owoc swej pracy i wynagrodzić sobie za poniesiony trud całoroczny.

To też radość jego wielka, gdy żniwa dobre, — a rozczarowanie — gdy nie dopiszą zbiory: a głód i nędza zagląda do chaty wieśniaka, jeżeli katastrofy żywiołowe, jak grad lub np. ostatnie powodzie zniszczą całą jego nadzieję. Stąd też: „Od powietrza, głodu, moru, ognia... — zachowaj nas Panie”, — śpiewa ze szczególnym zrozumieniem pobożny ludek wiejski. A z wdzięczności dla P. Boga nazywa lud polski, **żyto, owies, jęczmień i pszenice**, które dostarczają mu mąki na chleb codzienny, oraz karmy dla zwierząt, — **zbożem**, co pochodzi od słowa: **Bóg — Boże**.

Według wiadomości z kraju, żniwa tegoroczne będą **gorsze** od zeszłego roku, a w Ameryce podobno, jak donoszą gazety, będzie klęska co do zbiorów. Widocznie P. Bóg ich karze, za to **niszczenie** darów Bożych w ubiegłych latach, jak palenie najczystszej pszenicy, wzgl. wrzucanie jej i innych płodów do morza.

Natomiast słychać ogólnie, że żyto lepiej „sypie” niż zeszłego roku, chociaż słomy będzie mniej. — Zbiór

ziemniaków, o ile będzie pięknie, — zapowiada się bardzo dobrze.

Okres żniw jest porą najintensywniejszej i najcięższej pracy na polu. Wszyscy domownicy rolnika zajęci są w polu.

Żniwa są symbolem życia ludzkiego. Ile pracować będziemy, — tyle nagrody otrzymamy. Ile zasiejemy, — tyle żniwować będziemy. Ale tylko ci, którzy w „dobrą ziemię” wsieją ziarno Boże, którzy z pokornem i ochotnem sercem je przyjmą i współpracować będą z łaską Bożą, ci przyniosą „owoc stokrotny”. Inaczej czasu żniwa, rzeknie Pan żeńcom: „Zbierzcie pierwiej kłóły, a zwiążcie go w snopki ku spalaniu, a pszenicę zgromadźcie do gumna mojego” (Mat. XII, 23—30).

Żniwa podobne są do pracy apostołsko-kapłańskiej Kościoła: „A potem... rozesłał ich (Pan Jezus) po dwóch... do wszystkich miast i miejsc. ... i mówił im: **żniwo jest wielkie**, lecz robotników mało. Proścież tedy Pana żniwa, aby wysłał robotników na żniwo swoje” (Łuk. X, 1—3).

A do ustanowienia największego skarbu Kościoła św. t. j. Przenajśw. Sakramentu Ołtarza, użył Pan Jezus owoc pracy rąk rolniczych — najczystszej pszenicy, by ukryć się pod postaciami chleba i karmić dusze naszą, oraz pozostać z nami aż do skończenia świata.

Żniwa przypominać nam mają także Sąd Ostateczny przy końcu świata, gdy Pan Bóg pszenicę weźmie do gumna swego — do Nieba, a kłóły wrzuci na spalenie — do piekła.

## Ze też o tem nie myślałem...

— Pięknie im dziękują, panoczku, Pan Bóczek zapłać.

Stara babina złożyła z namaszczeniem kwestionariusze i poczłapała ku drzwiom. Trzymając już klamkę w ręce, raz jeszcze się odwróciła i powiedziała: — Napisze mi to synek od mojej siostry. Gryfny chłopak, uczy się w gimnazji. On mi to napisze a jutro zaś przyjdę...

— No, no, przyjdźcie, to wam wysłę w porządku.

Karol Galus, młody sekretarz magistracki, pochwycił za pióro i zabrał się do nowego kawalka. Gdyby przynajmniej miał należyty spokój do pracy, ale tu co chwila ktoś przychodzi i pyta o radę. Nie jest to rzeczą łatwą w dzisiejszych czasach siedzieć w biurze opieki społecznej. Tamta babka, która przed chwilą mu tak serdecznie podziękowała, była z pewnością już piątą osobą, której dziś udzielił rady. A było dopiero wpół do dziewiątej.

W chwili, kiedy spojrzął na zegar ścienny, wzrok jego padł na żółtą czuprynę Franka, ucznia biurowego, który siedział przy dużym stole pod oknem obok swego kolegi i był widocznie zajęty jakąś bardzo ważną robotą. Marszczył czoło i co chwila maczał pióro w atramencie, niczem adwokat.

Skąd się ten chłopak tak nagle wziął? Przecież przed pięciu minutami nie było go i sekretarz postanowił wypaść mu porządnie kazanie, skoro się zjawi. Wślizgnął się widocznie zniechcany i usiadł na swem miejscu jakby nic.

Paweł Galus nie powiedział tym razem nic. Wiedział, że ciągle nagany nie zawsze osiąga cel. Ale pracując nad sporządzeniem listy bezrobotnych rozmyślał, jakby wpłynąć na tych młodych nicponiów, których mu burmistrz polecił jako uczniów

i pomocników. Że nie chodzą po dobrych drogach, to jest rzeczą jasną. Może to wczoraj wieczorem było omyłką. Może to nie był Franek, którego o jedenastej ujrzał w kłębie bijących się pod drzwiami karczmy podrostków. Widocznie w karczmie wszczęli bójkę, bo gospodski wyrzucał ich jednego po drugim na ulicę, gdzie się niezwłocznie dalej tłukli. Wtedy w smudze światła, padającego z drzwi karczmy wydawało się sekretarzowi, że widzi czuprynę Franka i słyszy jego głos.

Może to tylko było omyłką? Ależ nie. Że też tego odrazu nie spostrzegłem. Wszak chłopak miał guza na czole i oczy spuchnięte jak po pijatce. Czuł teraz może na sobie oczy sekretarza, bo jeszcze głębiej się pochylił nad stołem i jeszcze gorliwiej udawał zajętego ważną pracą. A obok niego maltretował maszynę do pisania Stach. I ten chłopak nie podobał się Galusowi. Był zawsze jakiś błądy i zachmurzony, a między kolegami miał opinię, że biega za dziewczętami i szuka podejrzanego towarzystwa. Był punktualniejszy i pilniejszy od Franka, ale za to był mniej szczery, zamknięty w sobie, jakby coś ukrywał i tał.

Długo jednak Karol Galus nie mógł myśleć o chłopcach, bo klamka prawie, że się nie zamykała, tyle przychodziło biedaków do wszystkowiedzącego pana sekretarza, że był zupełnie nimi zajęty. Przeszło tak całe dopołudnie.

O dwunastej była zwykle krótka przerwa. Każdy wyjmował z teczek skiby chleba i posilał się.

Tego dnia paczka z chlebem miała zdradzić Stacha. Gdy ją wyciągnął z bocznej kieszeni marynarki, wyleciała równocześnie jakaś książeczka. Przez mgnienie oka mógł sekretarz



widzieć jej kolorową okładkę, potem upadła na podłogę i potoczyła się aż pod jego biurko. Stach był bardzo zmieszany. Nie był już wcale blady, lecz zaczerwienił się jak rak. Nie pochylił się jednak i nie podniósł broszurki. Była widocznie tak paskudna, że nie chciał się do niej przyznawać. Może sekretarz wcale jej nie zauważył, może nie widział, że z jego kieszeni wypadła?

Gdy Karol Galus złożył książeczkę przed sobą na biurku, zaległa w pokoju kłopotliwa cisza. Chłopcy jedli skiby chleba, ale dławili się niemymi.

Sekretarz oglądał tylko kilka stron, potem podarł ją, nic nie mówiąc, wstał, wrzucił strzępy do pieca i zapalił je. Przez dłuższy czas czekał, aby się spaliła doszczętnie. Była to pornografja najgorszego rodzaju.

Może chłopcy myśleli, że teraz na nich spadnie grom, że wylecą ze służby, że burmistrz dowie się o wypadku. Ale nic takiego nie nastąpiło. Tylko sekretarz był tego popołudnia dziwnie poważny i zasmucony...

Gdy o godzinie trzeciej Karol Galus opuścił biuro, nie poszedł do domu. Wybrał sobie drogę, prowadzącą do lasu miejskiego i tam długo się przechadzał i dumał. Nie mógł zapomnieć broszurki i wczorajszej sceny przed karczmą. Powtarzał sobie raz po raz, że tak dalej z chłopcami być nie może. Ale jak im pomóc? Jak ich wychować? Przypominał sobie pierwszy dzień, kiedy matki chłopców przyszły do biura. Może były krewne, bo przyszły razem. Prosiły go, by był wyrozumiały dla chłopców, by miał cierpliwość z ich niezgrabnością. A potem jedna z nich, zdaje się, że matka Franka, dodała: — A trzymają ich krótko, panie sekretarzu. Pomogą nam ich wychować. Dziś świat jest taki zepsuty, że młodzi łatwo schodzą na krzywe drogi. Pomoga nam, panie sekretarzu.

On wtedy zbył kobiety grzecznym słowem. Może nawet pomyślał: Czego one ode mnie chcą? Nie jestem opiekunem tych urwiszów. Nauczę ich pisać listy i rachować, reszta mnie niewiele obchodzi.

I tak też było dalej. Dbał o to, by uczniowie się kształcili, czasem ich skrzyczał, gdy byli niedbali albo głupstwa narobili w biurze, zresztą o nich się nie troszczył.

Ale dziś ta broszurka z barwną okładką otworzyła mu oczy. Był codziennie razem z chłopcami i wcale się o to nie starał, jak się prowadzili poza domem. A oni najwidoczniej psuli się na dobre. Oj, źle spełniłeś obietnicę, daną matkom młodzieńców, Karolu.

Że też o tem nigdy nie myślałem, ganił młody sekretarz sam siebie. Że też o tem nie myślałem, iż jest moim obowiązkiem uważać na te młode dusze. Że nie wykorzystałem nigdy swego stanowiska jako przełożony, aby na nich wpłynąć zbawiennie. Wszak jestem współodpowiedzialny za ich prowadzenie się. Muszę zmienić taktykę, muszę lepiej o nich dbać...

Następny miesiąc przyniósł uczniom biurowym w magistracie wielki zwrot w ich życiu. Co kilka dni znajdowali w szufladach swego stołu ciekawe a dobre książki. Kładł je tam pan sekretarz, aby je przeczytali w domu. Były tam opisy podróży, były i poważniejsze rzeczy, jak Ojca Schilgena: Ty i ona. W każdym razie chłopcy czytali te książki, z początku tylko, ponieważ dał je im sekretarz, ale wnet dlatego, że im się naprawdę podobały, bo były dobrze dobrane. W poniedziałki czasami sekretarz zapytał ich, czy byli w kościele, nawet raz zapytał, kiedy byli ostatni raz u spowiedzi. O to dawniej nigdy się nie troszczył.

No i nadszedł dzień, w którym Stach i Franek weszli do biura, niosąc na marynarkach dumnie oznaki KSM. Nie mieli już oczu spuchniętych, nie byli bladzi. Sam sekretarz się nieraz w sercu dziwił, jak szybko i gruntownie z nicponiów stali się uczciwymi młodzieńcami.

Nikt mu tego nie powiedział, zacnemu Karolowi Galusowi, ani on sam się nie domyślał. A jednak jest prawdą: Sekretarz magistracki był apostołem dla chłopców, pracujących pod jego dozorem. Dawniej bezmyślnie siedział przy nich w biurze. Ale broszurka z kieszeni Franka otworzyła mu oczy i przypominała mu obowiązki, jaki miał wobec młodych dusz.

Może niema na świecie innego pola pracy, któreby tak leżało odlegiem, chociaż każde ziarno w nie wrzucone przynosi szybko piękny owoc. Polem tem jest Misja Wewnętrzna, praca nad duszami tych, którzy nas otaczają dzień po dniu.

Franciszek Żorski.

## 3-ci maja w Shanghaju!

Korespondencja z Dalekiego Wschodu dla „Gościa Niedzielnego“.

Poselstwo polskie w Shanghaju zaprosiło jednego z polskich misjonarzy w Wenchow na uroczystość narodową 3-ci maja. Zbieg okoliczności sprawił, że ja się podjąłem tej pięknej roli. Niebawem wsiadłem też na chiński okręcik i odbiłem od brzegów portu Wenchow. Po dwu dniach i jednej nocy, osłabiony niebardzo pomyślną i wygodną podróżą po burzliwym chińskim morzu, stanąłem w Shanghaju. Rok minął, jak pierwszy raz zobaczyłem ten ogromny port; miałem więc jeszcze niezatarty w pamięci ogólny plan miasta. Siadłem na ryksze i po chwili zapukałem do Prokury naszych misjonarzy, zwanych także Lazarystami.

Na drugi dzień kroki swe skierowałem do Poselstwa polskiego i tu poinformowałem się w tem, co się tyczyło przebiegu narodowo-religijnej uroczystości, która została przeniesiona na najbliższą niedzielę.

Skorzystałem z kilkudniowego czasu, oddzielającego mnie od rzeczonego święta, i załatwiłem sobie różne sprawy. Zwiedziłem przy tej sposobności niektóre części kilkumilionowego miasta, rozbudowującego się dzisiaj w szalonym tempie. Obok dzielnic francuskiej i angielskiej (albo międzynarodowej), po europejsku urządzonych, dzielnica chińska zwraca na

siebie uwagę swym odmiennym pod każdym względem charakterem. Uliczki ciasne, ciemne, wypełnione przechodniami, rykszami i straganami — oto co wpada razem w oczy podróżnego, przyzwyczajonego do zachodniego sposobu budowania miast. Chiński zakątek odznacza się i spokojem: nieśpieszący i niegorączkujący się Chińczycy załatwiają interesa powoli, z błogim uśmiechem na twarzy i przy wymianie niebywałych grzeczności. Ruch środków lokomocji jest tu bardzo nikły. Słychać zato często chińską orkiestrę, uświetniającą uroczystości weselne, pogrzebowe, albo też biorącą udział w zabobonnych ceremoniach, które niejednokrotnie zaobserwowałem z ulicy; w domach na oścież pootwieranych łatwo dostrzec życie rodzinne. Czasem znów ta sama orkiestra, grająca jednostajnie i bez jakichkolwiek nut i bez dyrygenta, hałasuje nad znaczniejszymi sklepami lub w samym ich wnętrzu — reklamując w ten sposób towar. Korzystają z tego różni kulisi i handlarze: oto znoszą na bambusowym drągu tandetę i stawiają ją przed reklamowanym sklepem. Chińczycy się gromadzą i patrzą i patrzą bez końca. Tragarze wszelakich prymitywnych kuchen naprędce sporządzają jadło i bardzo tanio sprzedają je zachwyconym widzom, którzy rzeczywiście chwytają za parę patyczków oraz za porcelanową miseczkę, napełnioną ryżem i jedzą na środku ulicy — nie zwracając na nikogo uwagi.

Takiego obrazu nie spotyka się nigdy w europejskiej koncesji, gdzie panuje szalony ruch, jednak utrzyma-





many w wzorowym porządku, którego pilnuje policja hinduska, silnie zbudowana. Hindus taki, z zawojem na głowie, z krzaczastą brodą i długimi wąsami, zdołbiącymi jego ciemne oblicze, jest postrachem dla tysięcy ryksiarzy, gdyż przemawia do nich nie słowy, ale gumową pałką — ile razy naruszają porządek.

Po wspaniałych, szerokich ulicach przesuwają się przeróżne narodowości. Język, strój i kolor pozwalają na orjentowanie się w kłębowisku ludzkim. Urzędowym językiem jest mowa angielska — w ten sposób człowiek może dojść do porozumienia się i do załatwienia pilnych spraw. Przekonałem się, że język z okręgu Wenchow w niczem nie jest podobny do chińskiej mowy potocznej w Shanghaju. Taka to już jest bolączka Chin, że w każdym większym mieście posługują się Chińczycy swoim dialektem — co w znacznej mierze utrudnia i działalność misyjną w Chinach. Kraina „Złotego Smoka“ obfituje w różnorodność, interesująca przybysza z Zachodu; ale różnorodność pod względem języków jest najmniej ciekawa, a jednak oswoić się z nią muszą misjonarze, by skutecznie pracować nad nawracaniem pogan.

Dni szybko upłynęły na przypatrywaniu się tutejszemu ciekawemu życiu. Nadszedł i piękny, pogodny dzień, występujący pod znakiem obchodu 3-go maja na obcej ziemi.

Było to w niedzielę 6 maja. W dzielnicy francuskiej, w miłym, skromnym kościółku o godzinie 11½ zebrała się garstka Polaków — może 200 osób. Członkowie Poselstwa polskiego zajęli pierwsze ławki, a na pięknie przystrojonych kłęcznikach tuż przed balaskami zgięli kolana: Pan Minister Barthel de Weydenthal wraz z małżonką.

Punktualnie o naznaczonej godzinie wyszedłem z zakrystji do stopni ołtarza, by tam sprawować wielkie i święte tajemnice Ofiary. Myśla, sercem i wzrokiem przykuci do ołtarza, zanosiliśmy wspólne, rzewne modły za Polskę do Boga.

Po ewangelji św. przemówiłem do zebranych rodaków mową polską, już dawno przez nich nie słyszana w świątyni Pańskiej na obcej ziemi. Wśród ogromnej ciszy, wśród nastroju, jaki tylko poświęcone mury kościoła mogą stworzyć, brzmiało słowo Boże o modlitwie, która łączy ludzi z Bogiem wszędzie, a której doniosłość i konieczna potrzeba uwypukla się może najjaskrawiej na obczyźnie. Słowa moje przebrzmiały, ale napewno nie ustało działanie Boże po rzuceniu ziarna do dusz. I znów płynęły z serc modły podczas Mszy św. Podniosłem dla każdego z obecnych momentem była pierwsza Komunia św. jednego z polskich dziewcząt. Pełna najgłębszych i niezbadanych uczuć garstka Polaków zaśpiewała po Mszy św. „Boże, coś Polskę“... Wkrótce rozeszli się wszyscy do domu na krótką przerwę.

Po południu znów zgromadzili się prawie wszyscy rodacy w wynajętej sali na wieczorek. Program tej akademji był bardzo urozmaicony. Słyszało się polską

muzykę i śpiew. Jasno i miło brzmiała okolicznościowa deklamacja córki radcy Poselstwa, p. dr. Jana Krysińskiego. Przemowy wygłosili: wspomniany pan radca o konstytucji 3 Maja; p. Stefan Knoopa, prezes Związku Polaków, — o poczuciu polskości każdego Polaka oraz niżej podpisany — o obecnej roli Polski na Dalekim Wschodzie. Po wyczerpaniu dobrze obmyślnego programu nastąpiło wspólne zdjęcie. Raut, wydany przez Poselstwo Polskie, zakończył ten pomyślny i rzewny dzień w życiu naszych rodaków na Dalekim Wschodzie. W rozmowie z nimi doskonale się czułem. Nasłuchiwałem się i wielu smutnych wiadomości z życia Polaków, niestety nic na to nie mogłem poradzić. Stwierdziłem ogromne przywiązanie do Kościoła i Macierzy naszej. Niektórzy nie mogli się powstrzymać od wyrażenia swych najgorętszych chęci powrotu na ojczyznę łono za wszelką cenę. Toteż naopowiadaliśmy sobie o różnych smutnych i wesołych stronach naszego życia. Czasem opowiadającym spadała z oczu łza, ale też i przez to ulżyło im się na sercu — przynajmniej na jakiś czas. Jak mogłem, tak pocieszałem potrzebujących ciepłego słowa. Odniosłem z tego spotkania się z rodakami wiele zbudowania. Wielu zwracało się do mnie z najrozmaitszymi potrzebami. Duchowo wszystkich zaspokoiliem przy pomocy łaski Bożej, ale materialnie w niczem nie mogłem pomóc. Rozumieli je-



dnak wszyscy moje położenie i dumni byli z tego, że misjonarze polscy pracują nad Chińczykami. Gdy się zaś z wszystkimi pożegnałem, przystąpił do mnie Chińczyk dwudziesto kilku letni i bardzo czystą polską mową wyraził mi swą radość, że też miał to szczęście uczestniczyć w polskiej uroczystości. Wychowany w Charbinie pod opieką jakiegoś Polaka, przylgnął sercem do Polski i teraz żywo interesuje się jej życiem. Zaprawdę, jedyne w swoim rodzaju, niezmiernie miłe spotkanie — na zakończeniu mojego pobytu w Shanghaju!

Z niezapomnianymi wrażeniami przyjechałem do Wenchow — opowiedziałem moim drogim towarzyszom — co widziałem i słyszałem ku wzajemnemu zbudowaniu i znów zabrałem się do języka chińskiego, by w niedalekiej przyszłości skutecznie orać pługiem ewangelicznym na polu misyjnym, z którego znów kiedyś napiszę parę słów.

Wyrazy głębokiego uszanowania i najserdeczniejsze pozdrowienia zasyla

Ks. Łukasz Sitko,

W e n c h o w (Chiny), Catholic Mission.

## Kącik liturgiczny

19. 8. Niedziela, XIII. po Św. Intr. 388. Gl. Cr. 2. Jan Endes, 567, 3. 495, 4. Jacek 567, Pf. 21.
20. 8. Poniedziałek, Bernarda, Opata, Intr. 574, Gl. Cr. 2. 495, 3. Jacek, 567, Pf. 53.
21. 8. Wtorek, Joanny Chantal, Wd. Intr. 592. Gl. Cr. 2. 495, 3. Jacek, 567, Pf. 53.
22. 8. Środa, Oktawa Wniebowz. N. M. P. Intr. 495, Gl. Cr. 2. Jacek, 567, Pf. 53.
23. 8. Czwartek, Filipa Ben. Wyzn. Intr. 571, Gl. Cr. 2. Jacek, 567.
24. 8. Piątek, Bartłomieja Apost. Intr. 442, Gl. Cr. 2. Jacek, 567, Pf. 55.
25. 8. Sobota, Ludwika, Wyzn. Intr. 567, Gl. 2. 60, 3. 61/62, Pf. 58.
26. 8. Niedziela, XIV. po Św. Intr. 393, Gl. Cr. 2. Zefiryn 536, 3. 60, Pf. 21.

Z. G.





## Niedziela 13-ta po Zestaniu Ducha Świętego.

Objaśnienie wstępne: Niedziela ta nazywa się niedzielą dziesięciu trędowatych. — Wiara w Chrystusa, którą już miał Abraham i przez nią stał się ojcem narodu wybranego, i wszystkich wierzących, ta wiara osobliwie dziś jest wychwalana (por. lekcję). Wiara cię uzdrowiła — trędowaci przez wiarę w Chrystusa zostali oczyszczeni.

Poprzedniej niedzieli słyszeliśmy, że martwe i ślepe spełnia nie przepisów litery zabija, a duchem miłości owiane posłuszeństwo czy jakakolwiek praca, przynosi nam prawdziwe życie duszy.

Dwie prawdy nasuwa nam dzisiejsza Msza św.: 1. strzeżmy się mniemania o sobie, jakobyśmy własną tylko pracą mogli zostać świętymi; wiara, życie łaski nie od nas pochodzą (por. lekcję dosyć trudną). 2. Zachowując przykazania kościelne, nie zapominajmy o miłości i wdzięczności. Dziwieniu żydów trędowatych nie podziękowało Chrystusowi za uzdrowienie, ale prawo starozakonne to dobrze znali i przestrzegali je.

Msza a święta podobna do tamtej z poprzedniej niedzieli. Wierni, cały Kościół i dusza pojedyncza przychodzi przed tron Baranka jacyś przynębieni, cierpiący — potrzebują zbawienia. Nieszczęście spotkało Kościół — jak niegdyś świątynię żydowską, którą poganie znieważyli, bo wiernie dusze odpadły, splamiły godność chrześcijanina-katolika. Stąd Kościół narzeka w psalmie 73, z którego w introicie śpiewa tylko natarczywe błaganie. Kolekta więcej ogólna dzisiaj, każe prosić z prawdziwego ducha chrześcijańskiego. Lekcja z listu św. Pawła do Galatów, należy do najtrudniejszych w roku kościelnym. Trzeba pamiętać, że św. Paweł w tym liście zwalczał żydów i chrześcijan z żydostwa nawróconych, którzy bardzo przeszkadzali w pracy św. Apostołowi. Wywody Pawłowe obracają się koło tego, że samo prawo nie może zbawić, ani uwieszczyć, tylko łaski potrzeba. Stary Testament był tylko przygotowaniem do Nowego, był przewodnikiem do Chrystusa. Lekcja streszcza dzieje proroctw i oczekiwań mesjańskich, poczynając od Abrahama — kończy na Chrystusie. Ewangelja poucza, że cnota wdzięczności jest nam konieczna. Ale ta wdzięczność rzadka. Tylko Samarytanin obaczył się, i poszedł podziękować. My podobni — jak on — oczyszczeni sakramentalną łaską, bądzmy wdzięczni za czystość, za Eucharystję. (A Eucharystja znaczy dziękczynienie). W ofertorium modlitwa, która w słowach wyraża to, co się powinno dzieć w naszej duszy, i w czynach codziennych. Oddanie się Bogu całkowite, to jest ofiara. Znowu (jak w poprzednią niedzielę) sekreta i modlitwa po Komunii zawierają prośby przebiegające.

## Serła Bodkarpacia

(Patrz ilustr.)

W południowo-zachodniej stronie Krakowa, wśród uroczego krajobrazu gór Beskidu Zachodniego, ukryta się nasza polska Kalwaria Zebrzydowska, posiadająca skarby prawdziwe, z których my Polacy nie tylko czerpać duchowo, ale i dumni być możemy.

Trzysta lat temu zgóra zamieszkiwał wśród głuchych lasów, na górze Lanckorona zwanej, Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski, generał, a później marszałek wielki koronny. Pan ten, przebogaty, ale i głęboko religijny, za namową swej pobożnej żony — która nad dzikimi lasami, na przeciwległej zamkowi górze, Żarek zwanej, widziała trzy świetliste krzyże — kazał wśród lasu godło Bożej Męki i kaplice wystawić. Wkrótce, przekonawszy się ku wielkiemu zdziwieniu, że miejsca te t. j. pagórki i góry przedstawiają istną panoramę Jerozolimy, gdzie Chrystus cierpiał i umarł dla naszego zbawienia, widział w tem jakiś zamiar Boży, iż tak uformowany został ten zakątek ziemi, by stać się podobnym do miejsc świętych w Jerozolimie. Czyż Pan Bóg tu na ziemi polskiej chciał stworzyć drugą, podobną do tamtej, co w Jerozolimie, Kalwarię? To jego przypuszczenie utrwaliło się z przybyciem o. Chryzostoma a Capranica, komisarza Ziemi św. i znawcy miejsc świętych, który zhadawszy na usilne prośby Zebrzydowskiego cały ten teren, nie mógł wyjść z podziwu, że okolica ta ma podobieństwo do jerozolimskiej i że wszystkie stacje Męki Pańskiej urządzić się dadzą dokładnie podług planu jerozolimskiego. Wkrótce wojewoda Mikołaj Zebrzydowski podjął się budowy Kalwarii, poświęciwszy ku temu znaczny swój majątek.

Wycięto najpierw szerokie drogi pośród lasów i przystąpiono do budowy. Na przestrzeni kilku kilometrów pośród lasów i wzgórz powstawało co roku parę wspaniałych budowli. Nie wielka rzeczka Skawinka, przerywająca ten uroczy zakątek, jakby stworzona była na Cedron. Na górze za nim powstał Ogrojec. Dobrze wypadły domy Annasza, Kajfasza, ratusz Pilata i pałac Heroda. Na zachodzie góra stanowiła Górę Ukrzyżowania, czyli Kalwarię. Na południu wznosiła się w odpowiednim miejscu wyżyna, wspaniałe miejsce na górę Sionską; na północ to jakby góra Moria. Nie brakło odpowiednich, jak w Jerozolimie, dolin.

Wieść o tem, co się działo na Żarku, roznosiła się szybko po całej okolicy i pobięła dalej, gdyż tedy przechodził trakt handlowy żywiecki na Śląsk i do Węgier. Wojewoda cała swą fortunęłożył na wznoszenie licznych budowli, wykonywanych ściśle według wzorów i planów, przywiezionych z Jerozolimy. Tak powstały 42 wspaniałe budowle i kościoły, przeważnie z ciosanego kamienia, ozdobione licznymi rzeźbami i malowidłami, pośród których znajdują się cenne dzieła sztuki. Sam wojewoda był to niezwykle człowiek i warto dokładnie z jego żywotem zapoznać się. Skromności i pokory był tak wielkiej, że choć był znanym w całym kraju magnatem, to jednak na licznych budowlach, które stawiał w Kalwarii, nie pozwolił nigdzie położyć swego herbu ani nazwiska. Przed rozpoczęciem każdej nowej roboty słuchał Mszy św., leżąc krzyżem, przystępował do św. Sakramentów, a wszyscy robotnicy byli obecni w kościele.

Nazwa kalwarii powstała samorzutnie. Jest to prawdziwie polska kalwaria, jakby przeniesiona wprost na polską ziemię Jerozolima, gdzie Chrystus Pan odbywał męki i poniósł śmierć dla naszego zbawienia. Obchodząc te miejsca, zyskują pielgrzymi ogromne łaski i odpusty przez Stolicę Apostolską nadane.

Najsłynniejsza była pielgrzymka śląska, która urządził w roku 1614 Adam Wacław, książę cieszyński, idąc pieszo z Cieszyna do Kalwarii. Odtąd rokrocznie ciągną pielgrzymki ze Śląska, Orawy, z polskich ziem, a nawet z Węgier, Czech i Niemiec. Dla pilnowania i opieki tych miejsc świętych powołał Zebrzydowski o. o. Bernardynów i wybudował im klasztor. Dotąd przetrwali oni jako gorliwi opiekunowie i stróże tych świętych zabytków i miejsc.

Wielu turystów pociąga sama ciekawość oglądania tej polskiej Kalwarii z jej dziełami sztuki. Na górze Lanckoronie znajdziemy jeszcze ruiny zamku, ongiś warownego, dawnej świetnej siedziby Zebrzydowskich, a później Czartoryskich. Między dziełami sztuki są w kościele Ukrzyżowania 4 obrazy ściennie ogromnej wielkości a jeszcze większej wartości artystycznej, a to: Ukrzyżowanie, Przybicie do krzyża, Zdjęcie z krzyża i Namaszczenie — pendzla o. Lekszywiego, bernardyna. Obrazy te czarują swą kompozycją, kolorytem i świetną techniką. Pewien Anglik za bajeczną sumę chciał je nabyć niedawno dla galerii londyńskich. Za żadną cenę jednak nie oddałby zakon tych dzieł sztuki, które stanowią drogie perły zabytków kalwaryjskich. Sa tu również zabytki religijne wielkiej wartości, jak cudowny obraz Matki Boskiej, figura srebrna Matki Boskiej Anielskiej, cudowna postać Pana Jezusa z III. upadku.

Dla zwiedzenia całości należy poświęcić 2—3 dni. Jeżeli zwiedzanie gór dla ich majestatycznego wyglądu pociąga wielu turystów, to tembardziej te góry, chociaż nie tak wysokie, ale za to bogate, które obrała reka Boża a przyzdobiła reka ludzka, zasługują ze wszech miar na odwiedzenie, co uczynić szczególnie należy w tym pamiętym, bo jubileuszowym roku niewinnej męki i śmierci Zbawiciela świata.

Pielgrzym kalwaryjski.

Mieczysław Lenardowicz.

## Za czerwonym kordonom

(Ciąg dalszy.)

Im bardziej wgłębiałem się w życie Sowietów, tem mocniej utwierdzało się we mnie przekonanie, że nieliczna grupka łajdaków i oszustów bez czci i serca, chwyciwszy władzę w Rosji, zeruje na jej osłabionym organizmie.

To też nie dziwnego, że ograbieni doszczętnie chłopci zaczęli się buntować, zabijając po wsiach komisarzy bolszewickich, oraz rozpędzając na cztery wiatry jacejki komunistyczne, a nawet paląc budynki włościańskich gospodarstw sowieckich. Niejednokrotnie mordowali urzędników i komunistów w małych miastach, pozabawionych garnizonów wojskowych.

Centralne władze sowieckie były w rozpacz. Postanowiono ten cichy terror utopić w potokach krwi. To też po każdym zabójstwie jakiegoś malutkiego komisarka zjeżdżały do danej wsi liczne oddziały G. P. U. i rozpoczynały dzikie śledztwo. Rozpoczynało się bicie chłopów, a następnie pakowanie ich masami do więzienia. Dziś niema ani jednej wsi w środkowej Rosji i na Ukrainie, której ten lub ów mieszkaniec nie zapoznał się z więzieniem. Zaostrzyło to tarcia między wsią a władzami. Nienawiść chłopska do bolszewików wzrosła i zarzewie walki z komunizmem objęło szerokie koła ludu rosyjskiego.

Wielokrotnie potem miałem możność przekonać się naocznie, że wieś rosyjska jest dostatecznie przygotowana do buntu. Odpowiednio pokierowane chłopstwo rosyjskie i ukraińskie dziś już



chwyciliby za kosa i cepy. Zresztą i karabinów nie brakuje na wsi. Także wojna łatwoby mogła rozpętać bunt chłopów w Sowietach.

Centralne władze sowieckie zdają sobie sprawę z tego stanu wsi i po mistrzowsku ukrywają go przed zagranicą. Zresztą bolszewicy są mistrzami w robieniu propagandy, okłamywaniu delegacji zagranicznych i ukrywaniu nędzy panującej w Sowietach.

Pewnego razu byłem świadkiem przybycia delegacji robotniczej z państw zachodnich do Woroneża w drodze powrotnej z Kaukazu. Były to naprawdę cudni, które się rzadko ogląda. Już na parę godzin przed przyjazdem delegacji zabrano się do czyszczenia dworca z hołoty. Kto miał nędzne odzienie, tego natychmiast przepędzano z dworca. Wszystkie dzieci bezdomne, grasujące po Woroneżu, znalazły przytułek... w więzieniu. Natomiast na dworzec przywieziono samochodami pięknie przybrane i dobrze odżywione dzieci partyjnych komunistów. Miały one grać rolę sierot z komunistycznych przytułków.

Gdy zjechała delegacja, przyjęto ją sutym obiadem, dobrą wódką i przekąskami z kawiozem. Gdy delegacja uraczyła się dostatecznie alkoholem i kawiozem, jeden z przedstawicieli bolszewickich wygłosił odczyt. Szło mu gładko, jakby wszystko wykuł na pamięć.

— Drodzy towarzysze — deklamował — przykro mi niezmiernie, że nie mogę wam przedstawić, na jak wysokim poziomie stoi technika w naszym przemyśle. Brak czasu nie pozwala mi oprowadzić was po naszych fabrykach, abyście naocznie to mogli sprawdzić. Tyle jednak mogę wam powiedzieć, że już wyrabiamy maszyny tańsze, aniżeli na zachodzie Europy i w Ameryce, choć nasi robotnicy zarabiają nie mniej od robotników na Zachodzie. Wieś nasza obrabia już ziemię traktorami; dostarczamy ich rolnikom na długoterminowe spłaty — łął w sposób beczelny mówca, upajając się sam kłamstwem.

Po odczycie delegacja wsiadła do pociągu i pojechała do Moskwy. Z Woroneża wyniosła wspaniałe wrażenie.

Najlepiej obrazuje te kłamstwa sowieckie o taniości ich produkcji przykład na pługach. Jednokonnny pług Brehera, sprowadzony z zagranicy, można było kupić za 18 rubli. Ale tylko do tego czasu, dopóki Sowiety nie otworzyły tak zwanej Orłowskiej fabryki pługów. Cena fabryczna pługa orłowskiego wynosiła 21 rubli, a więc była wyższa od ceny detalicznej zagranicznego pługa Brehera. Wówczas postanowiono sprzedawać pługi Brehera po 21 rubli, a orłowskie po 18 rubli. Stratę, jaką poniesiono przy sprzedaży pługa orłowskiego nadrabiano zyskiem ze sprzedaży pługa Brehera. Ale zato mówiło się, że sowiecki pług jest tańszy. Mimo to wszyscy rolnicy woleli nadal kupować pługi Brehera, bo choć drożej za nie płacili, jednak były one lepsze.

W końcu kwietnia 1928 r. przeniosłem się z Woroneża do Penzy. Długo się w G.P.U. musiałem tłumaczyć, dlaczego się przenoszę do Penzy.

W Penzie kazano mi się meldować raz na miesiąc w G.P.U. Zaraz w pierwszych dniach po osiedleniu się w Penzie wyjechałem w interesach do Semipalatyńska, na Syberję.

W owym czasie w Semipalatyńsku wybuchł strajk na tle ekonomicznym. Robotnicy wicowali w gmachu fabryki. Wic był spokojny. Nagle podczas przemowy jednego z robotników, nawojującego do wytrwania w strajku, rozległ się strzał. Spłoszeni robotnicy rzucili się do bram fabrycznych. Ale tu oddziały G.P.U. przywitały ich ogniem karabinów maszynowych.

Stu kilkudziesięciu robotników padło, mnóstwo było rannych. Ale krwiożerczych władz sowieckich nie zadowolili ta masakra. Nastąpiły masowe aresztowania, pięciuset robotników skazano na 1 do 5 lat Solówek.

W sowieckich pismach w tak kłamliwy sposób odmalowano owe zajścia w Semipalatyńsku:

„Semipalatyńsk, dnia 15 maja. Dziś wybuchł w tutejszych fabrykach strajk polityczny, zorganizowany przez jakąś organizację antykomunistyczną. Za jej namową kilkunastu robotników rzuciło się na kooperatywy i zaczęli niszczyć i rabować

dobro sowieckie. Przeciwno buntownikom użyto wojsk G.P.U. i milicji, które bandy rozpędziły, przyczem kilku członków band zabito i raniono. Kilkunastu ludzi aresztowano; mają oni być pociągnięci do odpowiedzialności.“

Gdybym sam tego nie był świadkiem, nigdybym nie uwierzył, że spokojne żądania robotników przedstawiono w sposób tak wstrętny i łajdacki, jako dążenie do buntu. Później przekonałem się, że każdą próbę strejku ekonomicznego, każde upomnienie się robotników o poprawę mizernych płac Sowiety topią we krwi. To nie obrońcy sprawy robotniczej, a szakale, żerujący stokroć gorzej jak kapitaliści na nędzy robotniczej!

Po zejściach w Semipalatyńsku wróciłem do Penzy, odpocząłem sobie tydzień i zameldowałem się w G.P.U. Podczas wizyty w G.P.U. przekonałem się, że czekici nic nie wiedzą o moim wyjeździe.

Po dwu dniach zacząłem się kręcić koło stacji, próbując wcisnąć się do jakiegoś pociągu, tak jednak, aby nie wiedzieli o tem agenci G.P.U. (C. d. n.)

## Zawodowa praca kobiet.

W niedzielę, dnia 19 sierpnia br. spotykamy się wszystkie, ilu nas jest członkinie Stowarzyszenia Kobiet Zarobkujących w poszczególnych parafjach — na Zjeździe w Katowicach. Tam zaczyna się obrady w Domu Związkowym przy kościele Mariackim o godzinie 14-tej. Referaty będą wygłoszone: jeden przez pewną członkinię, drugi przez praktykującą w naszym biurze absolwentkę Poznańskiej Szkoły Społecznej, a trzeci przez ks. prezesa. Oprócz tego będą jeszcze inne przemówienia. Może nawet nasz Arcypasterz, ks. Biskup Adamski, raczy nas zaszczyścić swoją obecnością i swoim słowem. Tematem głównym będzie: „Honor katolickiej kobiety zarobkującej“.

Koła już przygotowały różne deklamacje i scenki poważne i humorystyczne. Spodziewamy się więc, że Zjazd będzie dobrą manifestacją naszego stowarzyszenia dla idei katolickiej wśród kobiet zawodowo zarobkujących. Do tego jednak konieczną jest potrzeba, aby wszystkie nasze członkinie przybyły, oraz, aby zachęciły i inne koleżanki, jeszcze nie należące do stowarzyszenia, do udziału w zjeździe. Nie wątpimy, że zjazd ten przekaże o konieczności łączenia się wszystkich katolickich kobiet, zatrudnionych pracą zawodową, w wielkiej organizacji. Niech więc liczba uczestniczek będzie jaknajwiększą!

Przyjdźcie w dobrym humorze. Niech członkinie przybędą z legitymacjami, na które będą miały zniżki przy bufecie. Wstęp oczywiście jest wolny. Styszeliśmy, że niektóre Koła przybędą furmankami; inne pieszo. Wszystkie w każdym razie będą mile widziane.

Już teraz jednak cićlibyśmy Was przynajmniej trochę przygotować. Czytaliśmy w pewnym czasopiśmie z ostatnich tygodni, że społeczeństwa nie mogą się odrodzić w duchu Chrystusowym bez kobiet, zwłaszcza nie bez kobiet zarobkujących, które więcej mają styczności z życiem publicznym od innych kobiet. Niech każda z nas zawsze będzie pomną tej wielkiej misji naszej, starając się o to, aby przez własny przykład życia w duchu Chrystusowym oddziaływać na innych. Każdy błąd, który popełniamy, mści się nie tylko na naszej własnej duszy i nie jest wyłącznie prywatną naszą sprawą, lecz jest winą i odpowiedzialnością wobec społeczeństwa, w którym powiększa aż nadto już wielkie zło. Nie mówmy więc tak, jak często z ust innych można słyszeć, że to, co człowiek robi, nikogo nie obchodzi. Gdyby Pan Bóg w miastach Sodoma i Gomorrha znalazł choćby tylko 10 sprawiedliwych, byłby był oszczędził te miasta; winą więc tych 10 ludzi, którzyby byli mogli przez życie sprawiedliwe odwrócić gniew Boży od tych miast, jest, że nietylko na nich lecz i na wszystkich ich współmieszkańców spadła straszna kara Boża. Tylko rodzinę Lota sprawiedliwego P. Bóg wyprowadził z tej katastrofy. Nie jest zatem obojętną i moją

**Każdy uczestnik pielgrzymki do Krakowa otrzyma piękną broszurkę.**



prywatną sprawą, co ja robię, i wszystkich to wiele obchodzi. Ale i nas obchodzi to dużo, co nasze współsiostry robią, dlatego obowiązują nas akcja katolicka do pracy apostołskiej nad odzyskaniem tych, co wcale nie — lub za mało kierują się przykazaniami Bożymi. Pierwszem więc, co powinniśmy zrobić, jest wciągnąć nasze koleżanki w szeregi Stowarzyszenia naszego, aby w innych obojętnych lub nawet wrogo wobec Chrystusa usposobionych związkach nie nabrały ducha niechrześcijańskiego, lecz stanąwszy w naszych szeregach zdecydowanie broniły wiary Chrystusowej i moralności katolickiej. — A módlmy się nieustannie za Kościół, za Stowarzyszenie i za wszystkich tych, którzy zdala stoją od Zbawiciela! Albowiem, jeżeli łaska Boża nas nie będzie wspierała, wszystkie nasze wysiłki będą daremne i nie nawrócimy ani jednej duszy. Niemasz apostołstwa bez gorliwej modlitwy! Ponieważ zaś zadania nasze są olbrzymie, to tem większy też mamy obowiązek do modlitwy.

Jeszcze niektóre doniesienia: Dom nasz odpoczynkowy obecnie po wakacjach już będzie wolniejszy od gości tak, że obecnie więcej znowu będzie mógł przyjąć członkiń. Lecz mimo to koniecznie trzeba się zawsze poinformować w Sekretarjacie w Katowicach.

W Chorzowie przy kościele św. Jadwigi otworzono biuro stręczeń. Niech członkinie z tego biura korzystają i zwrócają też paniom na to uwagę, aby do różnych żydowskich biur nie chodziły. Obecnie też będzie czas, aby wydziały poszczególnych Kół przysyłały nam listy tych, które chcą iść na posadę. Wzory tych list będą im dostarczone.

Jeżeli jakie Koło życzy sobie referentkę z wykładem, niech się zawsze zwróci do sekretarjatu, a nie wprost do tych pań, bo zazwyczaj wynikają z tego trudności. Zresztą która z naszych członkiń chciałaby się jeszcze z referatem stawić do dyspozycji swych własnych i innych kół? Każda powinna się ćwiczyć w publicznem przemawianiu!

A tymczasem do widzenia w dniu 19 bm. w Katowicach.

## Którą drogą pójdą ...?

Czas wakacyj letnich mija, termin zapisów do szkół średnich dobiega kresu, a liczna gromada młodzieży ze świadectwem ukończenia szkoły powszechnej, jak ów Herkules na rozstaju dróg, stoi niezdeterminowana, którą drogą puścić się w życie.

Nęci i myśl o gimnazjum, ale niema tyle pieniędzy, a widmo nauki rzemiosła u majstra budzi często niesmak nawet u niektórych niesłusznie uprzedzonych rodziców, co pragną mieć swe dzieci za inteligentów.

Więc, co robić, pytasz.

Dobrá radę, praktyczną a całkiem bezinteresowną, dają ci twoi szczerzy i oddani przyjaciele — Salezianie św. Jana Bosko w Kielcach.

Posłuchaj! Droga do znaczenia w społeczeństwie prowadzi nie tylko przez gimnazjum i uniwersytet, ale, wedle nowego ustroju szkolnictwa, także przez szkołę rzemieślniczo-przemysłową do liceum rzemieślniczego i na politechnikę.

Chociaż masz nawet słabsze uzdolnienie, zyskasz w Salezjańskiej Szkole w Kielcach wykształcenie poziomu gimnazjalnego nowego typu, a zarazem solidne wykształcenie fachowe w zakresie stolarstwa i krawiectwa.

Chcesz być w swej wiosce rodzinnej, czy miasteczku pionierem prawdziwej kultury stanu średniego, tak bardzo pożytecznego dla Państwa i potrzebnego dla potęgi Ojczyzny, to zapisz się na ucznia Salezjańskiego Zakładu w Kielcach.

Chcesz, by rzemiosło na polskiej ziemi opanowały ręce chrześcijańskie, polskie, tego się nauczysz u Księża Salezjanów w Kielcach. Chcesz być dzielnym przodownikiem umiejętnej pracy w organizacjach młodzieży i starszych, tego ci nauczą Salezianie w Kielcach. Chcesz poznać drogę życia prawdziwej radości, zapisz się zaraz do Salezjańskiej szkoły rzemiosła na ucznia.

Tyle dobrodziejstw ofiaruje ci Salezjańska Szkoła w Kielcach razem z utrzymaniem za skromną opłatą 30 zł miesięcznie. Dla sierot całkiem biednych, ale wzorowych i wybitnie pilnych, zastosuje się dalsze względy.

Zatem korzystaj ze sposobności, bo ostatnia pora, i zapisz się zaraz na ucznia Salezjańskiego Zakładu w Kielcach, przedkładając osobiście, lub pocztą, następujące dokumenty: 1. metrykę chrztu, 2. ostatnie świadectwo szkolne, 3. świadectwo moralności

## Intencja Misji Wewnętrznej

w której członkowie Misji Wewnętrznej modlą się od sierpnia b. r.

*„Wynagradzajmy — każdy według sił swoich — modlitwą i zadośćuczynieniem Boskiemu Majestatowi za straszliwe zniewagi wyrządzane przez bezbożników.“*

w zamkniętej kopercie od władzy duchownej, 4. świadectwo zdrowia od lekarza, 5. jedną fotografię.

Zgłoszenia o przyjęcie do Zakładu nadsyłać pod adresem: Dyrekcja Salezjańskiej Szkoły w Kielcach, ul. Piotrkowska 57. Uprasza się załączyć znaczek na odpowiedź.

## Sto milionów złotych korzyści rocznie przynoszą pszczoły w rolnictwie

Obecnie, gdy lasy i gaje włościańskie prawie że znikły, w polu i na łąkach coraz to mniej kwiecica, gdy wierzby przydrożną i drzewa miododajne chciwość ludzka tępi, to dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek pszczoły potrzebują opieki — człowieka doświadczonego — hodowcy, któryby mógł w należyty sposób nimi pokierować, celem osiągnięcia jaknajwiększej korzyści. Potrzeba od czasu do czasu uzupełnienia im zapasów zimowych, by nie potrzebowały marnie ginać z głodu, jak to dzieje się na wschodzie Polski, gdzie ginie rocznie tysiące rojów z winy paraczych, ludzi — bez serca, pomimo, że okolice te słyną z najlepszych warunków dla pszczół.

Na podstawie kilkuletniego doświadczenia, jeden rój pszczół w okolicy o średnim pożytku, w ulu racjonalno-ramowym (jest to nowy typ ula opatentowanego pod nazwą „Ul przystawkowy“ o wewnętrznym wymiarze ramek w świetle 22×33 cm w stojaku, zaś w leżaku 30×24 cm), daje doświadczonemu pszczelarzowi około 20 złotych czystego zysku rocznie ze sprzedaży miodu i wosku.

Dochód ten jest jednak nikły w porównaniu z olbrzymią korzyścią, jaką pszczoły przynoszą rolnictwu w polu i sadzie przez zapylenie pożytecznych roślin, a szczególnie drzew owocowych. Wynikająca stąd korzyść jest mniej więcej pięciokrotnie wyższa od podanego czystego zysku (z miodu i wosku), czyli 100 złotych z jednego roju. Zatem jeden milion rojów pszczół, który obecnie w Polsce posiadamy, przynosi rolnictwu rocznie około 100 milionów złotych korzyści i to po większej części ludziom nie mającym z hodowlą pszczół nic do czynienia, lub nawet wrogo odnoszącym się do pszczelnictwa (jak kierownicy kartelu cukrowniczego, którzy w pszczolach widzą swoich konkurentów).

Ostatecznie moglibyśmy się obyć bez miodu i wosku, ale bez pszczół nigdy. Odgrywają one w życiu gospodarczym przez zapylenie kwiatów ważniejszą rolę, niż jakby się to może jednemu wydawało. Upadek pszczelnictwa w kraju równałby się klęsce narodowo-gospodarczej, gdyż nieliczne owady, współpracujące z nimi, nie mogłyby w należyty sposób zapylić naszych sadów i kwiatów. Zginęłyby po większej części w polach pożyteczne rośliny i na łąkach tak strojne, a różnobarwne kwiecie.

Gdyby i te nieliczne owady wyginęły, to nasze pola, łąki i sady stałyby się w krótkim czasie jednobarwnym zbiorowiskiem traw i łądów, na podobieństwo sitowia. Pozostałyby tylko drzewa iglaste, wiatropylne i rozmnażające się za pomocą szubrow, a wtedy ujrzelibyśmy krajobraz pusty, obdarty z ziół, krzewów i kwitnących drzew (chyba do tego kultura dwudziestego wieku nie dopuści?).

Pszczelnictwo tak ściśle jest związane z naszą tradycją dziejową, że trudno wprost wyobrazić sobie opowiadania o minionej przeszłości Polski, gdzieby nie było wzmianki o pasiece przy chacie, dworze lub klasztorze. Najwięksi dostojnicy państwa zajmowali się pszczelnictwem, a pszczelarze byli u ludzi w wielkim szacunku i poważaniu — mając opiekę specjalnych praw bartnych (a dzisiaj?).

Skład  
fabryczny

**„PASAMON“ Katowice**

został przeniesiony na

**ulicę SZOPENA Nr. 6**

naprzeciw Pocztovej Kasy Oszczędności (PKO.)

poleca frendzle, chwasty, taśmy, sznury, bory (z jedwabiu, wełny, bawełny i lnu) do firan, celów dekoracyjnych i technicznych. Wielki wybór! Niskie ceny!

JEDYNY SPECJALNY SKŁAD NA GORNYM ŚLĄSKU.



Czas, żeby nareszcie zrozumiano doniosłą rolę pszczelnictwa w życiu gospodarczym kraju, by doznało takiej opieki i poparcia, jak się to od dawieńdawną dzieje zagranicą i posiadany stan rojów nie kurczył się, ale stale powiększał do 3 milionów rojów pszczół, które to do należytego zapylania kwiatów i roślin w rolnictwie są koniecznie potrzebne (mniej więcej na 5 do 10 ha jeden rój pszczół).

Należałoby więc dążyć do wydania odpowiedniej ustawy, mającej na celu ochronę i zreorganizowanie pszczelnictwa w Polsce. Przy opracowaniu ustawy trzeba by wziąć pod uwagę następujące wytyczne:

1. nałożenie wysokiego cła na przywóz miodu, wosku i różnych innych przetworów miodowych niewiadomego pod względem zdrowotnym właściwego pochodzenia i gatunku;
2. stworzenie jednolitego związku pszczelarskiego pod nazwą „Związek Pszczelarzy Polskich” z siedzibą w Warszawie, którym kierowałaby Rada Pszczelarska (składająca się z 3-ch osób z każdego województwa) za pomocą korespondencji;
3. wstąpienie wszystkich pszczelarzy do powyższego związku i płacenie rocznej składki 50 groszy z jednego roju pszczół;
4. składka ta (w wysokości 500.000 złotych z jednego miliona rojów) byłaby użyta na zabezpieczenie pasiek od ognia, kradzieży i klęski powstałej na skutek zaraźliwych chorób pszczół, na założenie i utrzymanie w każdym województwie po jednej doświadczalnej „Stacji Pszczelniczej”, któraby miała na zadanie:
  - a) prowadzenie racjonalnej hodowli pszczół we wszystkich znanych rodzajach uli w Polsce, aby na podstawie kilkuletniego doświadczenia mogły orzec, jakie są najlepsze typy uli, które byłyby wyłączone fabrykowane w Polsce,
  - b) zajmowanie się hodowlą rasowych matek, pszczół, roślin, krzewów i drzew miododajnych, by je następnie bezpłatnie oddawano swoim członkom pszczelarzom do użytku,
  - c) urządzanie wystaw i kursów racjonalnej hodowli pszczół;
5. obowiązkowej nauki pszczelnictwa w szkołach wszystkich typów;
6. przyznanie 5 kg cukru zamiast 2 kg po cenie wolnej od podatku na jeden rój pszczół do podkarmiania zimowego.

Byłby też najwyższy już czas pomyśleć o największym geniuszu pszczelnictwa wszystkich wieków, ks. dr. Dzierżonie, wielkim Ślązaku, który w tej dziedzinie dostąpił światowej sławy. (Urodził się dnia 16 stycznia 1811 r. w Ławkowicach, a zmarł dnia 26 października 1906 r.) Wyżej wspomniany za wybitną działalność i w uznaniu zasług, jakie położył na polu pszczelnictwa, został mianowany honorowym doktorem Uniwersytetu w Monachium i członkiem Akademii Nauk Przyrodniczych, pozatem odznaczony został wysokimi orderami szereg państw, a to: rosyjskimi, austriackimi, niemieckimi, szwedzkimi i włoskimi.

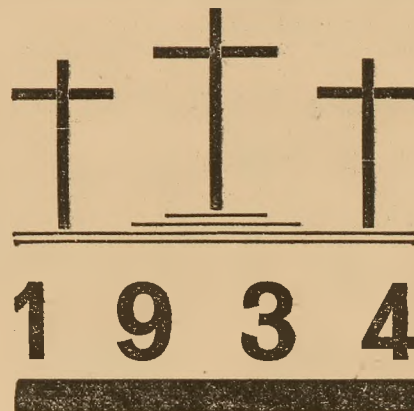
Śląska Rada Wojewódzka winna przeznaczyć pewną kwotę na odkupienie pamiątek po ks. dr. Dzierżonie (dla muzeum w Katowicach) od p. inż. Pawłowskiego, który nabył pamiątkowe rzeczy od spadkobierców w roku 1927 i następnie wywiózł je do Rudnika n. S., z krzywdą ludu śląskiego.

## Pielgrzymka do Rzymu i Neapolu.

W dniach od 12 do 24 września organizuje Liga Katolicka w Katowicach *pielgrzymkę do Włoch*. Protektorat i osobiste kierownictwo objął J. E. Ks. Biskup wrocławski Karol Radoński.

Program pielgrzymki obejmuje zwiedzenie *Wenecji, Florencji, Padwy, Rzymu, Neapolu*, skąd wycieczka do *Pompej, Capri i na Wezuwjusz*. W Neapolu pielgrzymka spotka się z J. Em. Ks. Kardynałem Prymasem Dr. Augustem Hlondem, udającym się na Międzynarodowy Kongres Eucharystyczny do Buenos Aires i obecną będzie w Katedrze Neapolitańskiej podczas cudu wrzenia krwi św. Januarego. W drodze powrotnej przewidziane jest zatrzymanie się we Wiedniu. Dokładnych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje *Liga Katolicka w Katowicach*, ul. M. Piłsudskiego 58, telefon 313-30.

## Do Oberammergau!



Z wszystkich krajów Europy śpieszą liczne wycieczki do Oberammergau na słynne przedstawienia pasyjne. Początek ich sięga r. 1634, gdy dla odwrócenia klęski dżumy ówczesni mieszkańcy wioski złożyli ślub, że po wsze czasy co 10 lat święcić będą Misterjum Męki Pańskiej. Niezwykle to widowisko, z całym realizmem przedstawione, wywiera na widzów ogromne wrażenie.

Chcąc umożliwić szerszemu ogółowi pobyt na przedstawieniach Liga Katolicka w Katowicach organizuje od 26 sierpnia do 3 września popularną wycieczkę do Oberammergau. Poza tym uczestnicy wycieczki zwiedzą Monachium, Norymbergę, Drezno, znane uzdrowisko w Alpach bawarskich, w którym odbędą się igrzyska olimpijskie w r. 1936 Garmisch-Partenkirchen i wspaniałe zamki królewskie w Bawarii. Istnieje możliwość indywidualnego powrotu.

Cena udziału wraz z paszportem i wizą już od złotych 300,—. Ilość paszportów ograniczona, dlatego o przyjęciu decydować będzie kolejność zgłoszeń.

Dokładnych informacji udziela i zgłoszenia przyjmuje Liga Katolicka w Katowicach, ulica Marszałka Piłsudskiego 58, telefon 313-30.

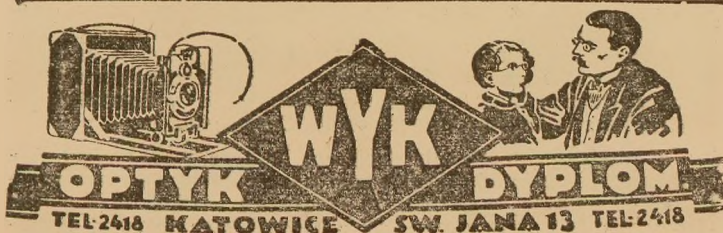
Gerard Kmiotek, Mysłowice.

## Jak należy zbierać dziko rosnące rośliny lekarskie?

(Patrz ilustr.)

*Dziewanna lekarska*. *Verbascum phlomoides*, Linné i *Verbascum thapsiforme* Schrader. Obie rośliny dają się botanicznie trudno odróżnić wskutek wielkiego zewnętrznego podobieństwa. *Dziewanna* podobna: *Verbascum thapsiforme* Schrader: korzeń dwuletni, w pierwszym roku wyrasta tylko rozeta o dłuższych liściach, w drugim roku dosięga łodyga, cała gęsto żółtawa kutnerowata, 20 dm wysokości; jest prosta, wzniesiona, nierozgałęzioną, niewyraźnie pięciokąciastą. Liście dolne przemianległe, tępe, karbowane, elipsowate, wyższe, podłużnie jajowate, do następnego liścia ku dołowi zbiegające wzdłuż łodygi. Kwiaty na krótkich szypułkach. Kielich dzwonkowy, 5 do 8 mm wysokości. Korona kwiatu kołowa do 2 cm szeroka, płaska, krótko rurkowata, rozdzielona na pięć nierównych, z brzegu owłosionych łatek, o jasno żółtym kolorze. Pieć precików jest przymocowanych do jej gardzieli. Obok dwóch największych płatków siedzą 2 nagie, skrzyżowane preciki, trzy dalsze szaro-żółtawe, owłosione. Torebka o kształcie T na szypułkach.

*Dziewanna wielokwiatowa*: *Verbascum phlomoides* Linne dorasta do 1,9 m wysokości. Liście karbowane, dolne jajowate, zwężone w krótki ogórek, wyższe podłużnie jajowate, zastrzone na łodygi szeroko zbiegające. Rośnie na gruntach gliniastych, odłogach oraz przy drogach, słonecznych wzgórzach i kamieńcach w całej Europie. Kwitnie od czerwca do września. Do celów lekarskich zbiera się od czerwca do września w pogodne dni krótko po wschodzie słońca, po obesznicie rosy porannej świeżo całkiem rozwinięte, same tylko żółte korony kwiatowe bez kielicha. Nie należy kwiatów gnieść w rękach, lecz zaraz rzucić do torebki lub koszyka i natychmiast przystąpić do suszenia. Najpierw na czystym białym papierze albo białym płótnie albo czystych wołkach na wolnym powietrzu, nie na słońcu, cokołwiek suszyć. Później na przewiewnym poddaszu, na czystej i niskiej





podkładce — cienką warstwę rozłożone — przy częstem przewracaniu, parę dni suszyć i później przy temperaturze podwyższonej do 50 stopni C całkowicie wysuszyć. Pakować trzeba zaraz do szczelnych pudełek lub blaszanych puszek, wyklejonych możliwie pergaminowym papierem, szczególnie ugniatając kwiaty. Większe zapasy pakuje się do beczek, tektury, wyłożonych papierem pergaminowym, z drzewa albo z blachy, przyczem na dnie beczki trzeba rozsypać wapno niegaszone albo Calcium chloratum crudum siccum (dostarcza każda apteka i drogerja). Chronić należy przed światłem i wilgocią. Kwiaty, które po osuszeniu zachowają swą piękną cytrynowo-żółtawą barwę, mają wartość lekarską, są zawsze poszukiwane we wszystkich krajach kuli ziemskiej i dobrze płacone. Poważne hurtownie prowadzą 12 gatunków dziewanny po różnych cenach, lecz zawsze najdroższy gatunek musi być suchy o kolorze cytrynowo-żółtawym. W lecznictwie urzędowym stosuje się dziewannę od niepamiętnych czasów, w medycynie domowej ma duże znaczenie. Dziewannę każdy powinien zbierać w możliwie największych ilościach, bo zawsze dobrze za nią płaca.

Próby — tylko cytrynowo-żółtawe kwiaty — proszę przysłać.

## Bohater czy wiecheć

Trzysta lat temu w Holandji protestanci prześladowali krwawo katolików. Straszne to były czasy. Wielu księży i świeckich położyło życie w męczarniach za swe przekonanie religijne.

Zdarzyło się, że protestancki książę Henryk Nassau siedział przy uczcie razem z baronami i dygnitarzami kościelnymi. Nagle nadeszła nowina, że umęczono na śmierć synnego zakonika Karola Spinola, męża bardzo uczonego, pochodzącego ze szlachty, ale jeszcze bardziej szlachetnego męstwem i odwagą. Protestanci znęcali się nad nim w okrutny sposób. Zbliżali go bowiem tylko o tyle do stosu, że ciało powoli, stopniowo się spalało, sprawiając mu straszne bóle. Ale nie było ani ciwili, wahań. Spokojnie i mężnie zniósł męki śmiertelne. Książę Nassau z powagą wielką wysłuchał ponurej nowiny a potem rzekł, spoglądając szyderczo na zaproszonych panów: „Podziwiam tego człowieka na głębiej. Mam dla niego największą cześć i szacunek. Znam innych ludzi, nawet w moim otoczeniu, których mógłbym jednym rozpalonym wiechciem słomy gnać z jednego wyznania religijnego do drugiego. Tamten był bohaterem, ci są wiechciami słomianymi.“

## Wiadomości Diecezjalne

Personalja. Ks. Ludwik Kojzar, Czechowice, instytucyjowany został na probostwo w Ustroniu. Ks. Franciszek Trombala, Cieszyn, administratorem parafii Małe Kończyce. Ks. Walenty Piaskowski, Chorzów (św. Barbara), wikarym w Nowej Wsi. Ks. Jan Trocha, katecheta, Cieszyn, wikarym w Mysłowicach. Ks. Zygmunt Krzyżanowski, Biertułtowy, wikarym w Skoczowie.

Nowowyświęceni kapłani otrzymali tymczasowe posady: 1. Ks. Bańka Józef w Świętochłowicach. 2. Ks. Bernatowski Józef w Pawłowicach. 3. Ks. Biezanowski Adam w Sióstr Boromeuszek w Cieszynie. 4. Ks. Heda Karol w Wielkich Hajdukach. 5. Ks. Juraszek Eryk w Róźnieńcu. 6. Ks. Kafka Stefan w Bojszowach. 7. Ks. Klyczka Jan w Nakle. 8. Ks. Kobylnicki Jan w Dziedzicach. 9. Ks. Koptoń Jerzy u Sióstr Boromeuszek w Rybniku. 10. Ks. Krzysztolik Stanisław w Tychach. 11. Ks. Lipiński Fryderyk w Katowicach (katedra). 12. Ks. Lisura Wilhelm w Katowicach (N. M. P.). 13. Ks. Marchlewicz Władysław w Chorzowie (św. Barbara). 14. Ks. Mazurek Henryk w Małej Dąbrowce. 15. Ks. Oślizlok Piotr w Żorach. 16. Ks. Pluta Wilhelm — ma urlop. 17. Ks. Przybyła Alfons w Krasowach. 18. Ks. Sedlaczek Franciszek w Szarleju. 19. Ks. Siwoń Maks w Paniowach. 20. Ks. Strzebiński Henryk w Biertułtowach. 21. Ks. Wojciech Konrad w Skoczowie. 22. Ks. Wojciech Władysław w Nowym Bytomiu. 23. Ks. Zmij Karol w Chropaczowie.

## Co słyszać w świecie katolickim?

**Zgon J. E. ks. Biskupa Wincentego Tymienieckiego, Ordynariusza diecezji Łódzkiej.**

Dnia 10 b. m. o godzinie 10 wieczorem zmarł J. E. ks. dr. Wincenty Tymieniecki, Biskup Ordynariusz diecezji Łódzkiej. Zmarły arcypasterz, który cieszył się głęboką miłością i przywiązaniem swych diecezjan, urodził się 3 kwietnia 1871 r., na kapłana wyświęcony został 6 stycznia 1895 r., sakrę biskupią otrzymał 29

czerwca 1921 r. Osierocona została diecezja Łódzka, której śp. ks. Biskup Tymieniecki był pierwszym Ordynariuszem i organizatorem.

### Doniosły okólnik włoskiego ministra oświaty.

Minister oświaty narodowej rozesał do wszystkich kierowników szkół okólnik, nakazujący „usunąć z bibliotek szkolnych na podstawie rozważnego wyboru o ile możliwości najprędzej wszystkie dzieła, które się nie zgadzają z kulturalnymi założeniami rządu. Kierownicy szkół i nadzory szkolne muszą pilnować, by książki, które dostają się do rąk młodzieży, odpowiadały zasadom moralnym.“ „Osservatore Romano“ pisze na ten temat: „Wykonanie zarządzenia ministra powinno wydać błogosławione rezultaty. Należy jednak uregulować też sprawę wolnego handlu wydawnictwami pornograficznymi. Dopóki bowiem na ulicach miast bezkarnie sprzedaje się pornograficzne książki, które młodzież może nabywać za parę groszy, dopóty nie pomogą żadne najchwałobniejsze wysiłki.“

### Polski uczony profesorem uniwersytetu katolickiego we Fryburgu.

P. dr. Edward Cros, b. szef prasy i propagandy w delegacji polskiej przy Lidze Narodów, został ostatnio powołany przez katolicki uniwersytet we Fryburgu szwajcarskim na katedrę sławistyki. Uniwersytet katolicki we Fryburgu ma w swej tradycji powierzanie katedr uczonym polskim. W ostatnich dziesiątkach lat wykładali na tym uniwersytecie profesorowie: Ignacy Mościcki, obecny Prezydent Rzeczypospolitej, śp. Wierusz-Kowalski, Tad. Estreicher, Kallenbach, Dobrzycki, Modzelewski, Kostanecki. Prof. Edward Cros znany jest nie tylko jako wybitny uczony (wykłada również na uniwersytecie genewskim), ale także jako szermierz idei katolickiej.

### Niepowodzenia ruchu bezbożniczego w Sowietach.

Panująca susza daje się we znaki rolnikom w Rosji Sowieckiej. Chłopi rosyjscy w miejscowościach nadwołżańskich organizują publiczne modły o odwrócenie klęski głodu. W modłach tych biorą udział nawet i członkowie młodzieży komunistycznej. Prasa sowiecka alarmuje z tego powodu „opinie proletariackie“, ponieważ wynika z tego, że agitacja bezbożników, ponierana finansowo, nie ma powodzenia. Jedno z pism bolszewicko-bezbożniczych zamieściło bluźnierczą karikaturę z komentarzem: „Chrystus, nawet nieobecny, nie przestaje pociągać serc ku sobie.“

### Dziwna uchwała światowego Związku Protestantów.

Od 23 do 27 ub. m. odbywał się w Holandji zjazd Światowego Związku Protestantów i t. zw. Międzynarodowego Związku dla spraw misyj wewnętrznych i diakonii. W obradach uczestniczyli przedstawiciele 85 kościołów protestanckich i protestanckich organizacyj religijnych 26 państw. W uchwale zjazdu czytamy m. in.: „Związek Światowy Protestantów żąda, by swoboda kulturalna i religijna, z której korzystają rzymscy katolicy w krajach protestanckich, obowiązywała również w krajach katolickich w stosunku do protestantów.“ Ustęp ten jest nad wyraz dziwny i niezrozumiały. W każdym bądź razie nie życzymy protestantowskiemu Kościołowi w Polsce takiego losu, jakiego Kościół katolicki doświadcza w Niemczech. Zresztą nie znamy żadnego państwa, w którymby Kościół protestancki był w jakikolwiek sposób „krzywdzony“. Nie można tego powiedzieć o katolikach.

### Wizytacja pastoralna w Chinach.

J. E. ks. de Jonghe, nowy wikariusz apostolski w Yunnanfu, odwiedził wiosną br. północne części swego olbrzymiego okręgu. 65 dni podróży na koniu, blisko 2000 km przez góry, których wysokość waha się między 2000 i 3500 m. drogi zdradliwe obok głębokich przepaści, niekiedy tylko 30—40 cm szerokie, brudne go-spody, koń obładowany żywnością i paszą! Ale co zasługuje na podkreślenie, na całym terenie jest zapewnione bezpieczeństwo. Gubernatorowi prowincji, człowiekowi zdolnemu i energicznemu, udało się unieszkodliwić bandytów. Przy wszystkich przełęczach górskich, gdzie zwykle rozbójnicy uprawiają swój nieczyń proceder, czuwa milicja, złożona z miejscowych obywateli. Okręg nie jest zbyt zaludniony. Wśród ludności są Chińczycy z wszystkich prowincji, nawet z Fukien, oraz pierwotne plemiona Miao i Lolite. Chrześcijanie, pochodzący przeważnie z Szechwan i Kweichow, zachowali gorące przywiązanie do wiary i dawną prostotę. W górach widać jeszcze ruiny pierwszego seminarjum regionalnego na wschodzie Chin: w czasie prześladowania w Szechwan seminarzyści z Lolanku schronili się do Cheng-fung.

Nowoczesne teorie nie docierają do tego terenu górskiego. Propaganda przeciw obcokrajowcom jeszcze dotąd nie rozszerzyła się wśród ludności, a misjonarza otacza się wielkim szacunkiem. Wprawdzie tu i ówdzie mówi się o komunizmie, ale dusza mieszkańców nie jest nim zarażona.



Część wikariatu apostolskiego, zwizytowana przez J. E. ks. de Jonghe, liczy ponad 5000 katolików. Jej ośrodkiem jest Chaotung, pięknie położony na urodzajnym płaskowzgórzu. Za kilka lat Chaotung będzie połączony z Yunnanfu autostradą, która już rozpoczęto budować. Miasto stale się modernizuje; liczba ulic wzrasta, a wkrótce prąd elektryczny dostarczać będzie mieszkańcom światła.

#### Nowe dzieło Papiniego.

Dziennik „Diario Illustrato” ogłosił ostatnio wywiad ze słynnym pisarzem katolickim Giovannim Papinim. Papini wyraził na wstępie żal, że okoliczności nie pozwalają mu na wzięcie udziału w Kongresie Eucharystycznym w Buenos Aires. Prawdopodobnie jednak do Ameryki Południowej uda się on w przyszłym roku, obecnie bowiem pracuje nad książką, która ukaże się w 1935 r. Jest to dzieło apologetyczne, pojęte zupełnie w nowy sposób. Wymaga ono wielkiej pracy i to jest jeden z powodów, dla których głośny autor nie może teraz wyjechać do Południowej Ameryki. Mówiąc o roli i położeniu katolicyzmu w myśli i w życiu współczesnym, Papini wyraził się: „Niestety w życiu współczesnym mało jest katolicyzmu. Większość tych, którzy mówią, że są katolikami, nie żyją po katolicku. Zadawała się praktykami religijnymi raczej z przyzwyczajenia, jak z przekonania. Brak wielki życia wewnętrznego. Ludzie bardzo są przyzwyczajeni do rzeczy błahych, czysto zewnętrznych. Widzimy wielkie manifestacje publiczne o charakterze religijnym, ale mało widać życia chrześcijańskiego. Większość katolików żyje w ciągłej sprzeczności, dopełnia obowiązków religijnych, uczęszcza na Msze w niedzielę, ale pakuje i układa się ze światem we wszystkich czynach swego życia. Pogaństwo otoczenia jest dla tych katolików silniejsze od malej siły ich wiary. Masy prawie w zupełności są ateuszowskie. A nie należy zapominać, że nasza religia nie jest tylko dla bogatych. Bo właśnie rzecz ma się naodwrot. Chrześcijaństwo należy do tych, którzy cierpią. Na ogół, zdaje się, o tem zapomniano. A jednak istnieje pewien prąd ku uduchowieniu chrześcijańskiemu, ale tylko pośród żywiół, które nie należą do wielkich mas. Klasy wyższe, których apostazja była przyczyną apostacji mas, zdała się być w awangardzie powrotu chrześcijaństwa. Lecz należy kłaść nacisk na to: chrześcijaństwo nie jest ich dziedzictwem (patrimonium).”

#### Profesor-gorszyiciel wydalony.

Profesor uniwersytetu w Pittsburgu dr. Ralph E. Turner został pozbawiony katedry „z racji jego stosunku do wiary i postępu duchowego” — jak to oświadczył kanclerz uniwersytetu John G. Bowman. Dr. Turner, jak ustalono, ciągle wyszydział religię i wyśmiewał praktyki religijne swych słuchaczy.

#### Kongres chrześcijańskich funkcjonariuszów pocztowych.

W końcu lipca odbył się w miejscowości szwajcarskiej Zermatt VI Kongres międzynarodowego związku chrześcijańskich organizacji funkcjonariuszów pocztowych, telegraficznych i telefonicznych, w którym uczestniczyli przedstawiciele wszystkich państw, należących do Związku. Obradom przewodniczył delegat Austrii Ernest Peschke. Najwięcej zainteresowania wzbudziły te punkty porządku dziennego, przy których naradzano się nad wpływami kryzysu światowego na działalność poczty, telegrafu i telefonów. Obradowano również nad sprawą pracy kobiet w urzędach pocztowo-telegraficznych, automatyzacją telefonów międzymiastowych i służba w dniu świątecznym.

#### Agitacja masonów przeciwko Polsce.

W Izbie Deputowanych zaczęto agitować w grupie francusko-polskiej. Agitatorzy usiłowali urządzić zebranie nadzwyczajne, głosząc, że „interesy francuskie są w Polsce zagrożone z racji nadużyć rządu polskiego”. Tezę tę gorliwie podtrzymywali posłowie Rucart i Eibel — obydwaj masoni. Proponowali oni wywrzeć wpływ na rząd polski w drodze dyplomatycznej. Musieli jednak zamilknąć na skutek interwencji deputowanego katolickiego Ybarnegaray, który oświadczył, że chodzi tu tylko o jednego przemysłowca kapitalistę francuskiego, mającego trudności z robotnikami i podmaistrzami. Prawdopodobnie chodziło tu o afere żyrdowską.

#### Opieka duchowna nad zesłańcami w Berezie Kartuskiej.

Dzięki zabiegom J. E. ks. biskupa Kazimierza Bukraby władze państwowe wyraziły swą zgodę, aby osoby deportowane do obozu izolacyjnego w Berezie Kartuskiej miały możliwość w niedzielę i święta wysłuchania Mszy św. oraz przystępowania do Sakramentów świętych. Co niedziela i święto w tym celu będzie się udawał do obozu izolacyjnego ksiądz kapłan, mianowany przez księdza biskupa.

#### Wciąż to samo.

W dniu 24 czerwca br. w miasteczku Jaźnie powiatu Dziśnieńskiego nieopodal kościoła, w czasie trwającej sumy i zarazem tak uroczystej chwili jak zakończenie misji, urządzono zawody sportowe na zdobycie P. O. S., wywołując tem ogólne zgor-

## Książki Szkolne

dla szkół powszechnych i  
średnich kupują wszyscy

w K s i ę g a r n i

**Kazimierza Schaefera, Katowice**

ul. Poprzeczna 12. Tel. 33376.

zenie okolicznej ludności. Fakt ten nie jest pierwszym. Raz po raz powtarzają się tego rodzaju nieposzanowania świąt i uroczystości katolickich. Najwyższy już czas, aby w sprawie tej włądneły czynniki miarodajne i zakazały kierownikom organizacji sportowych przeprowadzania zawodów w czasie nabożeństw.

## Kronika z tygodnia

**Bandyci meksykańscy wymordowali całą wieś.** We wsi Vista Hermosa w stanie Oaxaca w Meksyku 100 uzbrojonych bandytów napadło na wieś, rabując, mordując i paląc. Bandyci, dokonawszy rabunku schronili się w góry.

**Nowy spadek dolara.** Nastąpił on wskutek dekretu prezydenta Roosevelta o upaństwowieniu srebra i wypuszczeniu banknotów opartych na podstawie srebra. Ponieważ Ameryka nie posiada tak wielkiej ilości srebra, by móc większą ilość banknotów puścić w obieg, koniecznym będzie dla Ameryki zakup srebra za granicą. Już teraz notują na giełdach wzrost ceny za srebro. Mówią, że Roosevelt zamierza wprowadzić w najbliższym czasie pokrycie banknotów dolarowych w 25% srebrem.

**W Chinach 10 milionów ludzi cierpi od suszy i powodzi.** W jednej części prowincji chińskich panują okropne upały w drugiej deszcze spowodowały wylewy rzek. Ludność tych prowincji w liczbie 10 milionów cierpi głód i nędzę.

**Konferencja wicekanclerza austriackiego z Mussolinim.** Wicekanclerz austr. książę Starhemberg odleciał samolotem do Rzymu. W porcie rzymskim Ostji odbyła się konferencja z Mussolinim. Starhemberg zapowiedział wizytę kanclerza austr. Schuschnigga.

**Wydalenie 77 górników polskich z Francji.** Władze francuskie wydały 77 górników z rodzinami z Francji za akcję strajkową na szybie Escarpelle w Leforest. Za wydalenie 2 górników z pracy Węgry i Czecha górnicy zamknęli 180 osób w kopalni między nimi 20 francuskich górników i pozostali przez 40 godzin w podziemiach kopalni. Dopiero po długich rokowaniach wyjechali na wierzch. W strajku zupełnie niepotrzebnym maczali ręce komuniści.

**Zamiast krzyża swastyka na kościele.** W miejscowości Holtzhaleben w Turyni na wieży nowo-wybudowanej świątyni protestanckiej umieszczono swastykę zamiast krzyża. Swastyka ma być godłem nowej narodowej niemiecko-pogańskiej religii w Niemczech.

**2 wielkie katastrofy kolejowe.** Jedna wydarzyła się w Niemczech na stacji kolejowej Halle. 2 osoby zostały zabite a 160 osób zostało rannych. Druga we Francji, gdzie wykoleił się pociąg pośpieszny na stacji Avignon. 8 osób zostało zabitych, 35 odniosło rany.

**Ważne umowy z Gdańskiem podpisane.** Podpisali je imieniem Polski komisarz gen. Papee, imieniem Gdańska prez. senatu dr. Rauschning. Umowy dotyczą spraw celnych, kontyngentów przywozowych, spraw weterynaryjnych, zbytu polskich artykułów rolniczych w Gdańsku.



**Rząd niemiecki na powodzian.** Poseł niemiecki w Warszawie zawiadomił Komitet Niesienia Pomocy ofiarom powodzi, że przeznacza 10 tysięcy przeszło naczyń emaljowanych, 1000 łóżek stalowych i 2400 sztuk narzędzi rolniczych na rzecz powodzian w Polsce.

**Żydowskie wojsko.** W Warszawie obradował zjazd delegatów żydowskiego związku wojskowego z okręgu warszawskiego. Jak wynika ze sprawozdania w ciągu 3 ostatnich miesięcy powstało w samym okręgu warszawskim 41 oddziałów wojskowych. Ruch ten, na którego czele stoi żyd Żabotyński, ma na celu przygotowanie wojska dla Palestyny.

**Śmierć 17 osób w rzece.** W pobliżu wsi Sadowne pod Wągrowem autobus w pełnym pedzie na skutek pęknięcia opony wpadł do rzeki głębokiej w tem miejscu na 10 m. Z wyjątkiem szofera i drugiej osoby przy nim siedzącej wszyscy pasażerowie znaleźli śmierć. Trzeba było sprowadzić oddział saperów i nurków z Gdyni, którzy po długich pracach wydobyli autobus z rzeki. Z autobusu wyciągnięto zwłoki 18 osób.

**Licytacja na zamku księcia na Pszczynie.** Książę Pszczyński zalega z zapłatą podatku za lata 1927—31 w sumie 11 milionów złotych. Ponieważ Najwyższy Trybunał ustalił już ostatecznie sumę tych podatków i niema już odwołania, książę będzie zmuszony podatek zapłacić. Władze skarbowe przystąpiły do przymusowego ściągania podatków i zajęły zapasy drzewa, węgla oraz pewne sumy w bankach — w ostatnim zaś czasie wystawiono na licytację urządzenie w zamku w Pszczynie i w Promnicach. Przedmioty mające wartość historyczną i rodową zakupił hr. Hochberg z Monachium.

**Znalazła śmierć w Tatrach.** Marja Liszczewska, nauczycielka z Warszawy, w czasie wchodzenia na zachodni szczyt Łomnicy w Tatrach po stronie słowackiej spadła w przepaść, zabijając się na miejscu.

**Piorun zabija ojca i rani córkę.** Nad powiatem tarnogórskim przeszła gwałtowna burza wyrządzając znaczne szkody. Inwalida Franz Rudolf śpieszył z żoną i córką przed burzą z pola do domu. W drodze uderzył w nich piorun, zabijając ojca — raniąc ciężko córkę. Żona wyszła cało.

**Bandyci na sposób amerykański obrabowali bank ludowy w Świętochłowicach.** Trzech osobników wtargnęło w biały dzień do banku w Świętochłowicach i pod groźbą rewolwerów zabrali gotówką 3 tys. zł. Wszystkich 3 bandytów schwytano. Byli nimi: Jan Smusz, Jan Hofman i Szamper.

**Bliska obniżka cen nafty.** Mówi się o układach między przedstawicielami przemysłu naftowego w sprawie obniżenia cen nafty. Spodziewają się, że dojdzie do tejsze obniżki. Obniżka ma wynosić przypuszczalnie 20 procent.

**Niemiecki koncert w Krakowie.** Specjalnym pociągiem przyjechała do Krakowa niemiecka wycieczka z Bytomią wraz z orkiestrą górniczą, która dała koncert w Starym Teatrze. Dochód z koncertu przeznaczono na powodzian.

**Za krzywoprzysięstwo** został Antoni Gajda (W. Hajduki, Wolności 25) skazany na 6 miesięcy więzienia. Również niejaki Maks Kokot z Orzegowa skazany został za krzywoprzysięstwo na 8 miesięcy więzienia. Obydwom — ponieważ nie byli dotychczas karani — sąd zawiesił wykonanie kary na 5 lat.

## Życia naszych parafii

**Popularny pociąg pielgrzymkowy do Piekar z Mikołowa.**

Staraniem parafii mikołowskiej i Ligi Katolickiej w Katowicach uruchomiony będzie w niedzielę, 9 września, pociąg pielgrzymkowy do Piekar. Wyjazd z Mikołowa około godz. 6

rano. Cena biletu pielgrzymkowego wraz z dodatkiem na orkiestrę i koszty organizacyjne 2,50 zł. Dojezdni oddaleni ponad 50 km od Mikołowa otrzymają 70% zniżki.

Zgłoszenia przyjmują do 2-go września: w Mikołowie Urząd Parafialny; w Katowicach: Liga Katolicka, ul. Marsz. Piłsudskiego 58. Uprasza się sąsiednie parafie o przyłączenie się do tego pociągu.

### Zjazd Kobiet Zarobkujących.

Katolickie kobiety zarobkujące, zrzeszone w diecezjalnym Stowarzyszeniu Kobiet Zarobkujących pod opieką św. Zytty w Katowicach, zjadą się w niedzielę, dnia 19 bm. o godz. 14-tej do domu związkowego przy kościele N.M.P. w Katowicach na wspólne obrady. Tematy referatów obejmą sprawy bardzo aktualne dla wszystkich dziewcząt i kobiet katolickich, zatrudnionych w najrozmaitszych zawodach. Dlatego i nieczłonkinie będą mile widziane. Oprócz referatów będzie i wesoła cześć. Wstępu jest wolny. Członkinie wykażą się legitymacją, goście podadzą przy wejściu na salę swą godność.

### Kongregacie Marjańskie dekanatu Rudzkiego a Wystawa Miswina w Rudzie.

Dnia 2-go września br. odbędzie się Zjazd i Wystawa Miswina w Rudzie Śl. Kongregacie Marjańskie dekanatu i okolicy weźmą w niej udział ze sztandarami.

Program zjazdu w dniu 2 września będzie następujący: Godz. 8.30: Zbiórka wszelkich towarzystw i delegacji na placu Żwirki i Wigury celem wymarszu na nabożeństwo. Godzina 9.30: Nabożeństwo na intencję Zjazdu Miswiny w kościele św. Józefa. Po nabożeństwie zbiórka przed kościołem i wymarsz na uroczyste otwarcie Wystawy Miswiny. Godz. 13: Obrady dla mężczyzn i młodzieńców w Domu Narodowym. Godz. 14: Uroczyste nieszpory dla katolików niemieckich, po niesporach obrady na sali Domu Katolickiego przy kościele św. Józefa. Godz. 15: Uroczyste nieszpory polskie w kościele św. Józefa. Godz. 16.30: Obrady dla niewiast i panien w Domu Narodowym. Godz. 19.30: Uroczysta akademія na sali Domu Narodowego.

Wszystkie Kongregacie Marjańskie dekanatu stawia się jak najliczniej.

Sekcja Sodalicyjna  
przy Sekretariacie Misji Wewn.

### Odpust św. Bartłomieja w Piekarach.

Tegoroczny odpust św. Bartłomieja Apostoła rozpoczyna się w sobotę 25 sierpnia uroczystymi niesporami w kościele Matki Boskiej o godz. 4-tej popołudniu. Po niesporach kazanie wstępne na rajskim placu i obchody kalwaryjskie. W niedzielę 26 sierpnia o godz. 5 Msze św. i dalszy ciąg obchodów kalwaryjskich. Tak w sobotę jak i niedzielę przy poedyńszych kaplicach wygłoszone zostaną odpowiednie kazania. O godz. pół do 11-tej kazania sumowe w kościele Matki Boskiej i na kalwarii, po nich uroczyste sumy. Popołudniu o godz. 2-giej obchody różańcowe na kalwarii, zakończone niesporami w kościele Matki Boskiej z teoforyczną procesją.

Śpieszcie więc do Piekar, wierni z bliska i dalsza na te piękne obchody kalwaryjskie, które tak rzewnie przemawiają do duszy każdego, mianowicie w roku jubileuszowym.

### Sprawozdanie biura Katowickiego Okręgu „Caritas” za 1-sze półrocze 1934 r.

Następujące cyfry dają obraz pomocy udzielonej naszym najbliższym przez biuro Katowickiego Okręgu „Caritas” w pierwszym półroczu 1934 r. W biurze przyjęto petentów 4298, pisemnych porad w formie wniosków udzielono 699. Wsparcia za pomocą bonów żywnościowych udzielono: chleba za 485.46 zł, tłuszczu za 4708.69 zł, towarów kolonialnych za 2241.37 zł, porcji obiadowych za 3417.14 zł, z tego porcji po 10 groszy 34.172, po 50 groszy 356. W naturaljach wydano 1240.20 zł, w gotówce 17.65 zł, odzieży zakupiono za 108.09 zł. Subwencji udzielono Wydziałom Parafialnym i kuchniom: w gotówce 1100 zł, w naturaljach 1084.15 zł. Szatnia. Odzieży wydano 266 sztuk, obdarowano nią 103 osoby, wartość ofiarowanej odzieży — 665 zł. Opieka nad dziećmi. Dożywiano przez 25 rodzin 29 dzieci. W rodzinach pozamiejscowych umieszczono na czas wakacyjny 6 dzieci. Ubrano do pierwszej Komunii św. za naszym pośrednictwem 1 dziecko. Pośrednictwem do pracy. Udało nam się uzyskać pracę dla 6 osób.

„Coście jednemu z tych najmniejszych uczynili. Mnieście uczynili!” Biedni są zawsze i zawsze są głodni. Głód i bieda nie pozwala na wypoczynek i urlopy. Siła akcji charytatywnej polega na ciągłej dobroczynności bez zasypiania, bez wytchnienia, na ustawicznym poparciu przez ludzi dobrej woli. Niechaj każdy, który dotychczas nie interesował się akcją charytatywną, przystąpi na członka K.O.C. lub złoży ofiarę na nasze konto P.K.O. 300.115. Nie chodzi o większe kwoty, lecz o skromną jałmużnę. „Ziarno do ziarnka a będzie miarka”. Kto może, niechaj ofiaruje towar; w biurze K.O.C. wszystko można zużyć dla ubogich. Niechaj nikt nie odmówi pokornej prośbie naszej. W miłości Chrystusa niechaj głodny otrzyma od świętego swój chleb codzienny.



Katowicki Okręg „Caritas” ul. Krasińskiego 5, tel. 332-36, P. K. O. 300.115 — z serdeczną wdzięcznością przyjmuje wszelkie ofiary.

### Wielki koncert religijny w Mysłowicach na powodzian.

Z inicjatywy J. E. ks. Biskupa-Sufragana dra Bromboszcza odbędzie się 19 bm. w niedzielę, w kościele parafialnym w Mysłowicach wielki koncert religijny na rzecz powodzian. Początek koncertu o godz. 19.30. Wykonawcami bogatego programu koncertu będą: p. Gottfryda Blümel, Mysłowiczanka, śpiewaczka opery berlińskiej; p. Krüzer, śpiewak opery katowickiej; p. Kozlik, znany pianista, Chór Kolejowy z Katowic pod batutą p. Nitschego. Zarówno niezwykle tło, program i wykonawcy koncertu, jak i szlachetny jego cel — pomoc nieszcześliwym powodzianom — powinny sprowadzić na koncert licznych słuchaczy nie tylko z Mysłowic, ale i z szerszej okolicy.

### Rezolucja Tow. Meźów Katolickich i Br. Matek Chrześcijańskich parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie w sprawach szkolnych.

Stwierdzając powiększający się w ostatnich czasach napór bezbożnictwa i wolnomyślicieli na Śląsk, stwierdzając przedewszystkiem często powtarzające się zawzięte ataki na katolicki charakter szkoły śląskiej, przyczem ważną rolę odgrywa pewien odłam nauczycielstwa, korzystając z wpływów swego stanowiska — my ojcowie i matki parafii św. Marii Magdaleny w Chorzowie domagamy się od władz:

1. poskromienia względnie usunięcia ze szkół i urzędów szkolnych nauczycieli, kierowników i urzędników szkolnych, znanych ze swych przekonań antykatolickich, gdyż powierzanie działalności nauczycielskiej lub kierownikom w rodzaju p. Baryckiej, uważamy za obrażę uczuć katolickich;
2. pociągnięcia do odpowiedzialności jednostek, nadużywających swego stanowiska i utrudniających spokojną i zgodną współpracę domu rodzicielskiego, Kościoła i szkoły, jak to czyni p. Barycka-Zajchowska swoim paskiwilem;
3. zachowania zgodnie z dotychczasowym zwyczajem i prawem wyznaniowego charakteru szkół naszych;
4. usunięcia z bibliotek uczniowskich czasopism i książek, zatruwających moralność działań szkolnej;
5. by nie utrudniano działwie szkolnej najeżenia i zapisywania się do dziecięcych towarzystw kościelnych;
6. zresztą, by nie ukarano samowolnie nauki religii, lecz zostawiono w dotychczasowej ilości godzin.

Uchwalono jednogłośnie na zebraniu Tow. Meźów Katolickich w dniu 29 lipca 1934 r. oraz na zebraniu Bractwa Matek Chrześcijańskich w dniu 29. VII. 1934 r.

Zarząd Towarzystwa Meźów Katolickich.  
Zarząd Bractwa Matek Chrześcijańskich.

## Nadesłane

Zebrania Katolickiego Związku Abstynentów odbędzie się w niedzielę, dnia 19 sierpnia br:

1. Koło Ruda Śl. o godz. 17-tej na sali Domu Związkowego przy kościele św. Józefa.
  2. Koło Zależe o godz. 16-tej na sali parafialnej.
- Zaprasza się wszystkich członków, goście mile widziani.

Katolickie Tow. Meźów w Łagiewnikach Śl. składa na pożegnanie ks. Salbertowi, który przeszło cztery lata gorliwie pracował jako wikary w naszej parafii i chętnie przychodził na zebrania Tow. z pięknymi i pouczającymi wykładami — serdeczne „Bóg zapłać” za pracę i poświęcenie. Szczęść Boże!

### „Szkoła w lesie”.

Niedaleko Łowicza, w pięknej i zdrowej okolicy, wśród lasów sosnowych, istnieje od roku szkoła dla dziewczynek waltwych, anemicznych, potrzebujących specjalnie dobrych warunków do szkolnej pracy. Nauka odbywa się w niewielkich grupach, według najnowszych metod; o ile tylko możliwe, na wolnym powietrzu. Przy szkole internat pod troskliwą opieką SS. Zmartwychwstań. Pożywienie zdrowe i obfite. Opłata bardzo przystępna. Przyjmowanie zgłoszeń na nowy rok szkolny rozpocznie. Po bliższe informacje zwracać się można listownie: SS. Zmartwychwstań Pańskiego, Wólka-Mocarzewo, poczta Saninki, via Łowicz.

### Zbiórka odzieży na rzecz ofiar powodzi.

Z polecenia Wojewódzkiego Komitetu Pomocy Ofiarom Powodzi, Polski Czerwony Krzyż Okręg Śląski przejął na siebie obowiązek przeprowadzenia zbiórki odzieży (bielizny, ubrań, obuwia, towarów tekstylnych itp.) na rzecz ofiar powodzi. Zbiórka ta zostanie zorganizowana w najbliższym czasie w ten sposób, że przez osoby w tym celu wydelegowane zostaną doreczone deklaracje właścicielom domów celem rozdania ich pomiędzy lokatorów. Ofiary zostaną odebrane przez osoby zaopatrzone w odpowiednie legitymacje, za potwierdzeniem odbioru. Prosimy o przygotowanie tych ofiar a z oddaniem ich prosimy się wstrzymać aż do odbioru.

### Wyjaśnienia Polskiego Czerwonego Krzyża.

W związku z akcją, podjętą przez Polski Czerwony Krzyż na rzecz powodzian, w niektórych organach prasowych ukazały się wzmianki, krytykujące w sposób nieuzasadniony i błędny, działalność Polskiego Czerwonego Krzyża w tym zakresie. Wobec tego Zarząd Główny PCK podaje następujące wyjaśnienie:

W sprawie zarzutu, że PCK nie zwrócił się o pomoc do Unji Pomocy Międzynarodowej, PCK wyjaśnia: W zakresie pomocy międzynarodowej, działa m. in. Unja Pomocy Międzynarodowej. Działalność jej rozpoczyna się z chwilą zwrócenia się do niej Rządu lub Czerwonego Krzyża państwa, potrzebującego pomocy. Unja zwraca się w następstwie do rządów państw w niej reprezentowanych, — pomoc zatem efektywna niesie nie Unja, lecz poszczególne organizacje Narodowych Czerwonych Krzyży. Ponieważ Rząd Polski nie miał i nie ma zamiaru zwracać się z prośbą o pomoc do poszczególnych państw, również i PCK nie mógł się zwracać z prośbą taką do organizacji międzynarodowej, pozostawiając inicjatywę pomocy zarządom autonomicznym Czerwonych Krzyży w tych państwach, któreby pragnęły przez akcję na rzecz dotkniętych klęską powodzi w Polsce dać wyraz swych uczuć humanitarnych i sympatii dla Rzeczypospolitej. PCK zajmując takie stanowisko w porozumieniu z powołanymi do tego czynnikami kompetentnymi, nie odrzucał bynajmniej pomocy Czerwonego Krzyża w ogóle, jak to pewne odłamy prasy, bez zasięgania informacji u źródła, w sposób błędny i nieodpowiadający rzeczywistości stanowi rzeczy przedstawiły.

## Dla Radiosłuchaczy!

### Polskie Radio Katowice.

Stale, codzienne audycje: 6.30—7.30 „Kiedy ranne wstają zorze”, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwila pań domu, program na dzień bieżący, wiadomości bież. 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 Wiadomości meteorologiczne. 12.05 Przegląd prasy polskiej. 12.10 Koncert. 13.00 Dziennik południowy. 14.00 i 14.05 Wiadomości gospodarcze. 17.15 Koncert. 18.00 Odczyt. 18.15 Koncert. 18.45 Odczyt. 20.00 Myśli wybrane. 20.02 Feljton. 20.12 Muzyka, program na dzień następny, dziennik wieczorny.

Niedziela, 19 sierpnia: 8.30—10.00 „Kiedy ranne wstają zorze”, muzyka, gimnastyka, muzyka, dziennik poranny, muzyka, chwila pań domu, muzyka, program. 10.05 Transmisja nabożeństwa ze Lwowa; kazanie na temat: „Miłosierdzie Chrystusowe” wygłosi ks. prof. dr Józef Pastuszka. Po nabożeństwie muzyka religijna z plw. 11.57 Komunikaty. 12.10 Poranek muzyczny. 13.00 Pogadanka muzyczna p. t. „Na czym polega muzykalność”. 13.10 Muzyka lekka. 13.45 Odczyt: „Podróż dookoła Polski za biletem okrażym P. K. P.” 14.00 Muzyka. 14.30 Audycja muzyczna. 15.00 Feljton p. t. „Jak pracuje wieś wileńska”. 15.45 „Wrażenia z wycieczki rolniczej do Danii”. 16.00 Koncert. 17.10 Koncert solistów. 18.00 „Fragment teatralny”. 18.45 Feljton literacki. „Wybuch wojny — wspomnienia osobiste”. 19.15 Koncert popularny. 20.00 Myśli wybrane. 20.12 Koncert solistów. 20.50 Dziennik wieczorny.

Piatek, 24 sierpnia: 16.00 Koncert popularny orkiestry Tow. mandolinistów „Moniuszko” w Wełnowcu. 17.00 Audycja dla chorych w opar. ks. Rekasa. 18.45 Odczyt: „Brzegiem morza do uścia Piaśnicy”. 19.00 Odczyt: „Ondraszek, bohater śląskich gór — w pieśni i opowieści”. 20.12 Koncert symfoniczny.

## Ofiary

### Zestawienie składek na Papięskie Dzieło Rozkrzewienia Wiary za miesiące czerwiec i lipiec 1934 r.

Parafie: Brzesce 61.64 zł. Brzezine 3.00 zł. Brzeziny Śl. 45.20 zł. Bujaków 25.00 zł. Chwałowice 36.80 zł. Imielin 6.00 zł. Jejkowice 38.50 zł. Katowice N. M. P. 900.00 zł. Katowice-Dab 32.50 zł. Lubomia 39.10 zł. Łagiewniki 743.03 zł. Łaziska Średnie 13.27 zł. Miasteczko 182.50 zł. Michałowice 128.50 zł. Mikołów 70.00 zł. Nowa Wieś 152.13 zł. Podlesie 102.20 zł. Pstrężna 45.20 zł. Pszów 80.00 zł. Radzionków 70.00 zł. Rożdżeń 175.50 zł. Rybnik 70.00 zł. Siemianowice (św. Krzyż) 143.00 zł. Tarnowskie Góry 259.25 zł. Piotr Woitek, kier. szkoły Krzyżowice 32.50 zł. Razem 3454.82 zł.

Na powodzian złożyli: Ks. Augustyn Porebski, Chorzów II, 54 zł; M. K. Schreiberówna, Pielgrzymowice 20 zł.

## Odpowiedzi Redakcji.

S. F. Chodzi Panu, zdaje się, o p. prof. dr. F. Znanieckiego. Wystarczy podać jako adres: Polski Instytut Sociologiczny, Poznań, Uniwersytet.

Księgarnia i Drukarnia Katolicka. Spółka Akcyjna, Katowice, ul. Marszałka Piłsudskiego 53.



**MIŁOŚĆ — SZCZĘŚCIE!**

Przez długie lata byłam nie-szczęśliwa. Nikt nie zwracał na mnie uwagi z powodu mej nieczystej cery, aż polecono mi użycie paryskiego kremu Dr. Dubois „Alma”. — „Alma” p o m o g ł a nadając mej skórze znowu piękny i ośniewający czysty wygląd, odmładzając moją cerę o 15 lat. „Alma” usuwa wszelkie błędy piękności, zmarszczki, czerwoność nosa, pryszczki, brunatne plamy, piegi, itd. Pod gwarancją zł 200,— otrzymacie pełną cenę kupna z powrotem, jeżeli niezadowoleni z wyników użycia kremu „Alma” zwrócicie pół pakietu nieużytego. Cena za 1 słoik zł 150, za 3 słoiki zł 3,—. Specjalna oferta: Przy nadesłaniu w ciągu 3 dni wycinka niniejszego ogłoszenia z zamówieniem, otrzymacie jako dodatek bez pła-ty 1 flaszeczkę prawdziwej francuskiej perfumy Origan. Dr. NIC. KEMENY, CIESZYN, skrytka poczt. 100/1275.

**Meridol**

jest dla chorych i zdrowych prawdziwym dobrodziejstwem przy różnych dolegliwościach. Używają go miliony, bo wnosi do każdego domu pomoc i ukojenie.

**BANK LUDOWY****w Rybniku**

Rok założenia 1901

Spółdz. z odp. nieograniczoną

przyjmuje wkłady oszczędnościowe i płaci od nich:

za wyp. dziennem . . .	4 % p. a.
„ „ miesięcznym . . .	5 % p. a.
„ „ 1/4 rocznym . . .	5 1/2 % p. a.
„ „ 1/2 rocznym . . .	6 1/2 % p. a.

Bank posiada przeszło 300 000,— złotych własnych rezerw, co wskazuje na zdrowe podstawy banku i absolutną pewność powierzonych mu kapitałów.

**Kupię**

dobrze utrzymany wóz roboczy lub powózkę na resorach.

A. Mehlich, Gierałtów pow. Rybnik.

**Zawiadomienie**

Ważne dla pątników zwiedzających  
**JASNĄ GÓRĘ w CZĘSTOCHOWIE**

Diecezjalna Księżka do nabożeństwa p. t.

**„Skarbiec Modlitw i Pieśni“**

jest do nabycia w Częstochowie po cenach ściśle katalogowych w budynku Jasnej Góry w sklepie nr. 9, Michała Lompy.

**Księgarnia i Drukarnia Katolicka S. A., Katowice**

ulica Marszałka Piłsudskiego Nr. 58.

Po wieloletniej praktyce szpitalnej asystenckiej i samodzielnej osiedliłem się jako lekarz ogólny praktyk

**w Szopienicach,**  
przy ul. 3-go Maja nr. 26b.

**Dr. med. Józef Twardowski**

godz. przyjęć od 9 — 12 i 15 — 17

**Dwie służące** od lat 22 — 25 (górnolazaczki), z dobrej rodziny, pilne i pracowite, potrzebne od zaraz na probostwo wiejskie do wszystkich prac gospodarskich. Znajomość prac około 4 krów, 4 świń, 100 sztuk drobiu i w ogrodzie. Opieka i wikt dobry. Zgłoszenia tylko pisemne z fotografią (którą się wraca), z podaniem daty urodzenia oraz warunków płacy. kierować do „Gościa N.” pod „Służąca na probostwo”. Załączyć znaczek (30 gr) na zwrot fotografii.

Przed zaopatrzeniem się

w książki szkolne i materiały piśmienne

wstąpić do

**Księgarni Katolickiej****Katowice,** ulica św. Jana Nr. 14,

a przekonasz się, że posiadamy na składzie wszystkie podręczniki szkolne, oraz przybory szkolne w wielkim wyborze i po najniższych cenach.

Materiały piśmienne, przybory szkolne!

**KSIĘGARNIA KATOLICKA****KATOWICE, ULICA ŚW. JANA 14.**

**Redakcja i Administracja:** Katowice, ul. Marsz. Piłsudskiego 58, tel.: 313 30. P. K. O 301261. Redaktor naczelny: Ks. A. Siemienik, red. ktor odpowiedzialny Fr. Piotrowski, Katowice.

**Warunki prenumeraty:**

Na pocztę, w Urzędach Parafjalnych i u kolporterów dla płacących naprzód kwartalnie zł 2,20, miesięcznie 75 gr. Dla płacących zdełu kwartalnie zł 2,60, miesięcznie 85 gr. W opaskach pod imiennym adresem kwartalnie 2,60. Zagranicą: do Czechosłowacji kwartalnie zł 2,60, u kolporterów w Czechosłowacji kwartalnie 10 koron 50 halerzy, miesięcznie 3 korony 50 halerzy. Pojedynczy numer 1 korona. Do innych krajów Europy, Ameryki, Azji i Afryki kwartalnie zł 3,40.

**Cennik ogłoszeń:**

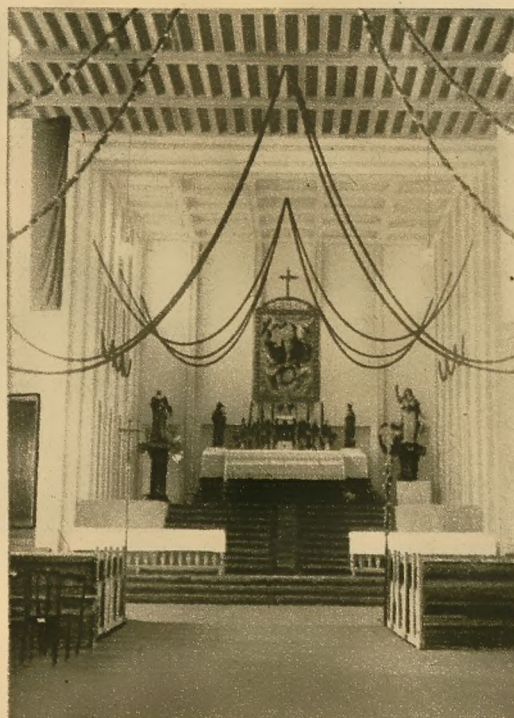
Wiersz milimetrowy 1-linowy w ogłoszeniach zwykłych (sfr. 7-linowa) kosztuje 20 gr, w tekście (sfr. 2-linowa) kosztuje 100 gr. **Ogłoszenia drobne:** słowo tłusto druk, 40 gr, zwykle 20 gr. Podziękowania po tej samej cenie. Dla poszuk. pracy 50% taniej. Ostatni termin przyj. ogłoszeń jest w środę godz. 11, gdy w czwartek, piątek lub sobotę przypada święto, wtedy do wtorku godz. 11.

Za ogłoszenia nie odpowiadamy.



# Z POŚWIĘCENIA NOWEGO KOŚCIOŁA W POPIELOWIE

J. E. ks. biskup dr. Bromboszcz dokonał w dniu 1 lipca poświęcenia nowego kościoła w Popielowie



Obecny stan budowy nowego kościoła.

Po prawej:  
Ołtarz główny w nowym kościele. Kościół  
jest pod wezwaniem Św. Trójcy.



U góry po lewej:  
Stary drewniany kościółek w Popielowie  
pod wezwaniem św. Anny. Należy on do  
najstarszych ko-  
ściołów drev-  
nianych na  
Śląsku.

Banderja konna biorąca udział w powitaniu  
J. E. ks. bisk. dr. Bromboszcza.



Po lewej:  
Dziewczynka  
w bieli wręcza  
kwiaty Ks. Bi-  
skupowi.

Po prawej:  
Naczelnik gminy  
p. Kuchcik wita  
Ekscelencję.







Polski torpedowiec „Wicher” na Ne-  
wie wjeżdża do portu Leningradz-  
kiego.



Po prawej u góry:  
W Filadelfii odsłonięto pomnik ku  
czci poległych w czasie  
wojny światowej mu-  
rzynów.



Po prawej (obok):  
Amerykańskie linie lot-  
nicze uruchomiły nowe  
wygodne samoloty do  
nocnych przelotów.  
Przekrój wnętrza tegoż  
samolotu.



Poniżej:  
Wnętrze samolotu —  
przedział sypialny. Sa-  
moloty te kursują na  
linji Nowy Jork —  
Chicago.

Jubileuszowe znaczki pocztowe  
wyspy Curacao. W roku 1634  
zdobyła Holandia ową wyspę na  
Hiszpanach. Wyspa znajduje się  
70 km od wybrzeża Wenezueli  
w Południowej Ameryce.



Po lewej:  
Część bezrobotnych w Kra-  
kowie zamiast żebrac stwa-  
rzają zespoły muzyczne,  
które wędrując ulicami mia-  
sta, dają koncerty.

Po prawej:  
Zbieramy dziko rosnące roś-  
liny lekarskie. Dziewanna  
lekarska. (Patrz notatkę  
wewnątrz nru.)

